LUD

Nr. 24 | CURITIBA, 13 CZERWCA de JUNHO de 1956 | Rok XXXI

OTRZYMUJEMY OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO UNII KULTURALNEJ POLAKÓW W BRAZYLII I OD TOW. "POLONIA" W RIO DE JANEIRO:

OSTRZEŻENIE przed Infiltracją Komunistyczną

Agenci reżimu wszelkimi sposobami usiłują dostać się do organizacji polskich w Brazylii.

Pod pozorami zaofiarowania książek polskich, pomocy w odszukiwaniu obywateli polskich i t. p. usiłują nawiązać kontakt z niepodległościowymi instytucjami i organizacjami polskimi.

Cel tego jest jasny: rozbicie emigracji polskiej i chęci opanowania środowisk polskich przez komunistów.

Akcja ta — łącznie z prowadzoną przez reżimowców propagandą repatriacyjną — obliczona jest na to, by zamknąć usta niepodległościowym czynnikom polskim i tym sposobem nie dopuścić do szerzenia prawdy o zbrodniach dokonywanych w Polsce przez komunistów, o prześladowaniu religii, kleru i tych wszystkich, którzy dążą do wyzwolenia Polski i odzyskania prawdziwej Niepodległości.

KOMUNIŚCI przeciw "WOLNEJ POLSCE"

Kominform jest rozwiązany, komunistyczne partie wszystkich krajów umieją jednak uzgodnić swoją działalność! Oto komuniści francuscy w porcie Le Havre odmówili wyładowania węgla, przeznaczonego dla pobliskiego portu rzecznego. Zrobili to oczywiście przez swoje wpływy w miejscowym syndykacie robotników portowych.

Wobec tego kapitan Ćwikliński zmuszony został skierować swój okręt do Belgii.

Ś. † P.

KS. SZYMON SOJKA

Misjonarz Św. Wincentego a Paulo

W niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 4-tej po południu pożegnał się z tym światem Ksiądz Szymon Sojka, proboszcz parafii Agua Branca w São Mateus do Sul, Paraná, w 64 roku życia.

Śmierć zakończyła jego długa chorobę i ciężkie a zarazem przykre cierpienia. Od grudnia ubiegłego roku leczył się w szpitalu, przeszedł operację, ale rak okazał się niezwyciężony. Wycieńczony dogorywał przez ostatnie tygodnie aż przyszedł kres — cichy, jakby zaśnięcie. W ostatniej chwili był przy nim ks. Sup. Jan Pałka.

Zgromadzenie Księży Misjonarzy traci więc w tym półroczu już drugiego księdza — w marcu zeszedł z tego świata ś.p. ks. Stanisław Porzycki.

Ks. Szymon Sojka urodził się na Śląsku w roku 1892. Studia teologiczne przerwała mu wojna i dlatego święcenia kapłańskie przyjął mając lat 30. Zaraz po prymicjach przyjechał do Brazylii i od listopada 1923 pracował na różnych placówkach zleconych polskim Księżom Misjonarzom. Kolejno przebywał w Ivaí, Guarani R.G.S., w Kurytybie, w Catanduva, Tomás Coelho, Cruz Machado (z tego okresu pochodzi zamieszczona obok fotografia), Mallet, Abranches, Antonio Olinto, São Mateus i ostatnio w Agua Branca, gdzie zyskał sobie uznanie za to, że nie żałował sił i czasu na częste odwiedzanie najdalszych kaplic.

Zgon Ks. Szymona zasmucił przede wszystkim jego krewnych: Ks. Jana Wiślińskiego i Edwarda Pinocego, oraz kolegów ze służby wojskowej i ze studiów — Księży Warkocza, Zabrzeskiego i Myszkę.

Uroczysta Msza żałobna za spokój jego duszy odprawiona została w poniedziałek dnia 11 czerwca w Abranches i tam też odbył się pogrzeb przy licznym udziale księży, kleryków misjonarskich, sióstr zakonnych i wiernych. Niech odpoczywa w pokoju!

MACKIEWICZ JEDZIE DO WARSZAWY

Pozostawiamy na razie bez komentarza i bez żadnych objaśnień wiadomość, podaną w niedzielnym wydaniu kurytybskiego dziennika "DIÁRIO DO PARANÁ", że były premier w rządzie Prezydenta Augusta Zaleskiego Stanisław Mackiewicz jedzie do Warszawy na zaproszenie rządu warszawskiego.

Wiadomość tę — jak podaje telegram wspomnianego dziennika — rozgłosił sam Stanisław Mackiewicz, zapowiadając, że powody jego wyjazdu są "skomplikowane" i że wnet wyjaśni je sam.

Wyjazd jego ma nastąpić dopiero 23 czerwca. Więc czekajmy na wyjaśnienia.

Kto to jest Stanisław Mackiewicz? Przed wojną w Polsce był znakomitym dziennikarzem, pisał ostro i jasno, narażał się władzom. Po wojnie osiadł w Londynie i pisał zarówno książki jak i niezliczone artykuły do czasopism zwłaszcza do "Wiadomości". W latach 1954-55 był premierem i dzieje swego premierostwa opisał w "Kulturze", wnet po złożeniu urzędu. Opisał tam swoich kolegów w jak najgorszych kolorach. Był zaciekłym przeciwnikiem generała Sosnkowskiego i ruchu Zjednoczeniowego.

Następca Mackiewicza Hugo Hanke wyjechał do Warszawy nie złożywszy urzędu premiera w rządzie Zaleskiego. Wyjechał potajemnie i teraz pracuje w Warszawie rozpisując artykuły przeciw emigracji. Mackiewicz nie piastuje obecnie żadnego urzędu. I jedzie jawnie, zawiadamiając o tym na 2 tygodnie wcześniej.

EISENHOWER znowu chory

W sobotę dnia 9 czerwca prezydent Eisenhower poddał się poważnej operacji chirurgicznej, która trwała dwie godziny. Poprzednio prezydent poczuł się chory i wezwał lekarzy. Zawieziony został do szpitala i badanie wykazało, że choroba jest poważna: niedrożność jelit (ileus).

Lekarze oświadczyli, że operacja była absolutnie konieczna, w przeciwnym razie wnet nastąpiłaby śmierć. Po operacji wydano komunikat donoszący, że operacja udała się znakomicie. Osobny specjalista wyjaśnił, że serce prezydent działa zupełnie normalnie.

Jeśli leczenie pójdzie normalnie, prezydent będzie mógł wrócić do swych zajęć za 6 tygodni.

Walki w Argentynie

W nocy ze soboty na niedzielę wybuchła rewolucja. Jak dotąd wiadomości z trudem przenikają poza Argentynę, bo czujny rząd wojskowy prezydenta Aramburu i admirała Rojas błyskawicznie zarządził stan wojenny, prawo wojenne i rzucił swe oddziały do walki z rewolucjonistami.

Walki wybuchły w Rosario i w La Plata, a zapewne i w innych ośrodkach. Do rewolucji przyłączyły się niektóre oddziały wojskowe oraz szkoła wojskowa.

W Buenos Aires trwa ostre pogotowie, samoloty patrolują całą okolicę, ulice obstawione wojskiem, a pałac rządowy obstawiony jest tankami i ciężkimi karabinami maszynowymi ze wszystkich stron.

Komunikaty oficjalne mówią, że aresztowania trwają w całym kraju, bo władze dostały w swe ręce spisy terrorystów z Partii Perona i komunistów. Działają sądy wojenne i już podobno rozstrzelano z wyroku sądów doraźnych ze 40 osób. Ostre pogotowie świadczy, że rząd obawia się jeszcze rozruchów. Admirał Rojas ma się znajdować na okręcie wojennym.

Rewolucjoniści rzucili hasło "uwolnić kraj od dyktatury admirała Rojas'a i przyspieszenie wolnych wyborów!"

Adenauer Ostrzega

Kanclerz niemiecki Adenauer wygłosił w Ameryce przemówienie, w którym ostrzega Stany Zjednoczone i cały świat zachodni przed nową polityką sowiecką.

Stalin pod koniec swego życia wszedł na martwy tor w polityce międzynarodowej, był nieustępliwy, ale nie miał nowych pomysłów. Nowi politycy sowieccy są młodsi, mają głowy otwarte, pomysłów im nie brak.

Rozpoczęli politykę bardzo ruchliwą, udając wielkich przyjaciół pokoju, nie tylko w słowie, ale w różnych pociągnięciach na terenie międzynarodowym. To może być bardzo groźne.

Cały wolny świat powinien teraz wzmocnić czujność i pogotowie do obrony. Osłabienie sił obronnych i pogotowia może być nieobliczalne w skutkach.

Ale to nie wszystko: polityka świata wolnego powinna też być giętka i pełna pomysłowości. Martwy tor może zaprowadzić w ślepą uliczkę.

Adenauer oświadczył, że Niemcy przyczynią się tak ekonomicznie jak i wojskowo do obrony Zachodu.

Adenauerowi chodzi jednak nie tylko o "obronę Zachodu". Chce mieć poparcie w targach ze Sowietami, bo zaczynają się nowe rozmowy o zjednoczenie Niemiec. Nie chce być w tych targach sam — stara się więc o pozyskanie rzeczywistej pomocy amerykańskiej.

Mądrze gada p. Adenauer! My, Polacy, znamy dobrze to niemieckie "austriackie gadanie". Wiemy to, o czym mówi p. kanclerz, wiedzieliśmy o tym już przed nim. Jesteśmy również za zjednoczeniem Niemiec, z tym tylko zastrzeżeniem, że starodawne polskie ziemie, dziś zwane "Odzyskanymi" muszą przy nas pozostać.

Nie uważamy to jako karę za zbrodnie niemieckie, żądamy jedynie tego, co się nam słusznie należy.

TAJEMNICZE ZEZNANIA

—★—

Dzienniki z ub. tygodnia doniosły, że amerykańska komisja senatorów badająca działalność propagandy komunistycznej w świecie, przesłuchiwała na tajnym posiedzeniu pewnego Polaka, który zajmował w reżimie i w partii komunistycznej w Polsce czołowe stanowisko.

Człowiek ten uciekł z Warszawy w styczniu i przebywa na zachodzie. Zna on wiele tajemnic reżimu i należy się spodziewać, że podobnie jak przed dwoma laty Józef Światło, tak teraz ów tajemniczy zbieg (nazwisko jego, zapewne przybrane, ma brzmieć Bielan) ogłosi wiele ciekawych szczegółów dotyczących tego, co się dzieje za kulisami Kompartii.

Dotychczas prawie że nic z jego zeznań nie doszło do publicznej wiadomości, oprócz kilku uwag na temat "stalinizmu".

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

★ **RIO DE JANEIRO:**

★ **Prezydent Juscelino** wziął udział w uroczystym posiedzeniu "Federação das Associações Portuguêsas", odbytym dnia 12 czerwca w Rio z okazji rocznicy poety portugalskiego LUIS DE CAMÕES. Dzień ten jest dla Portugalczyków uroczystością narodową.

Jak u nas Mickiewicz napisał epopeę narodową, czyli PANA TADEUSZA, tak w Portugalii Camões napisał wierszem dzieje zdobywczych wypraw portugalskich, które doprowadziły do zdobycia Ceylonu (zwanego wtedy Taprobana). Epopeja ta nosi tytuł AS LUSÍADAS. (Luzytanie czyli Portugalczycy). Opis ten mamy w polskim języku w dobrym tłumaczeniu dokonanym przez Adama Mickiewicza, wydanym w Warszawie w roku 1890.

★ **Marynarka wojenna brazylijska** obchodziła dnia 11-go czerwca swój "Dzień Marynarki" w rocznice bitwy stoczonej z marynarką paragwajską w roku 1865. O bitwie tej pisaliśmy w poprzednim numerze LUDU, na stronicy portugalskiej (Brilhante Facanha nas Aguas do Prata").

★ **Prezydent Juscelino** potępił publicznie tych, którzy wykorzystali studencki protest przeciw podwyższonym opłatom za bilety tramwajowe, ale przyrzekł zrobić wszystko, by tę podwyżkę obciąć o połowę.

★ **Nadeszła tu wiadomość**, że brazylijski Minister Pracy Snr. Parsifal Barroso przyjęty został na specjalnej audiencji przez Papieża Piusa XII. Kilka dni temu na podobnej audiencji przyjęty został inny działacz z PTB, wiceprezydent João Goulart. Snr. Barroso przebywa w Europie w związku z Międzynarodową Konferencją Pracy, odbywającą się w Genewie.

★ **Deputowany Federalny** z Rio de Janeiro, Bartolomeu Lisandro zmarł nagle na atak sercowy, dnia 1-go czerwca, w czasie swego przemówienia w Câmara dos Deputados.

Zmarły deputowany reprezentował União Democrática Nacional. Pogrzeb zmarłego odbył się w Campos.

★ **Dzienniki** z dnia 8-go czerwca zapowiedziały, że władze federalne zabiorą się na dobre do akcji antykomunistycznej w całym kraju. Pozostaje to w związku z wypadkami w Rio. Mają być rozwiązane i pozamykane różne organizacje w których się ukrywał komunizm pod pięknymi nazwami "Liga emancypacji", organizacje "pokojowe" do walki z "bombami atomowymi" i t. p.

★ **Prezydent Juscelino** przesłał do Câmara dos Deputados projekt prawa o przedłużeniu działalności Comissão Fed. do Abastecimento e dos Preços (COFAP) na dalsze pięć lat.

★ **Major Aroldo Veloso** został wypuszczony na wolność i już wrócił do czynnej służby w lotnictwie.

★ **KURYTYBA.** — Strajk studentów uniwersyteckich został zakończony. Strajkują nadal tylko studenci medycyny, ale już są widoki na zakończenie tego strajku. Władze uniwersyteckie postarały się o urządzenia dla studentów nadliczbowych przeciw którym tak ostro protestowali studenci medycyny, twierdząc, że dodatkowa gromada studentów nie będzie miała ani miejsc na salach wykładowych ani sposobności do używania laboratoriów.

★ **KURYTYBA.** — Po siedmio-godzinnych naradach komisja zatwierdziła nowe salário mínimo.

Dla Kurytyby i dla okolic pobliskich (primeira sub-região) nowe salário mínimo wynosiło będzie dwa tysiące i sto kruzejrów (Cr$. ..... 2.100,00); okolice dalsze aż do Ponta Grossa Cr$. ..... 2.050,00; okolice dalsze Cr$. 1.770,00.

Jest to wynik pewnej ugody czy kompromisu pomiędzy pracownikami i pracodawcami. Syndykaty domagały się, by nowe salário wynosiło trzy tysiące; pracodawcy proponowali o wiele mniej. Ostatecznie o godzinie 21 (9-tej wieczorem) w sobotę dnia 9-go czerwca zatwierdzono w komisji nowe salário.

Salário mínimo musi jeszcze być zatwierdzone w Assembléia Legislativa.

★ **PARANAGUÁ.** — Zapoczątkowano tu i w okolicy walkę z komarami malarycznymi. Nie wszystkie komary przenoszą malarię, tylko tak zwane widliszki, (anopheles). Malarię przenosi tylko samiczka komara. Komary żywią się sokami roślinnymi, a tylko czasami smakują w krwi ludzkiej lub zwierzęcej, przy czym przenoszą chorobowe zarazki z chorych na zdrowych. Komara widliszka można poznać po tym, że gdy siada na ścianie, to jego tułów nie układa się prosto ku dołowi, tylko ukośnie. — Obecnie truje się w okolicy Paranaguá komary przy pomocy samolotów ,które rozpylają w powietrzu chmury trującego dla komarów gazu.

(W następnym numerze LUDU zamieścimy notatkę o kłopotach, jakie mieli twórcy kolei Paranaguá-Kurytyba z malarią w roku 1883).

★ **NOVA ESPERANZA — Paraná.** — Miasto Nova Esperanza nawiedzone zostało powodzią na skutek deszczu, który padał przez cały tydzień. Woda podmyła główną ulicę i miasto jest zaniepokojone słabością ziemi. Prefekt prosi o pomoc estadualną.

★ **PARANÁ.** — Nie będzie wyborów na senatora! Pusty fotel senatorski po Mojżeszu Lupionie obejmie jako suplente Sr. Alô Guimarães.

★ **GUARAPUAVA, - Paraná.** — W ubiegłym tygodniu oddane zostały do użytku telefony (automatyczne!) i nowa sala radiowa w rozgłośni miejskiej. Guarapuava kroczy śmiało ku postępowi!

★ **KURYTYBA.** — Przedstawiciele syndykatów w kompaniach transportowych odrzucili po długich naradach nowe opłaty za bilety omnibusowe i od godziny czwartej we wtorek 12 czerwca rozpoczął się strajk.

Wydali oni komunikat prasowy w którym przepraszają ludność za trudności, jakie spowoduje strajk, ale twierdzą, że inaczej nie mogli postąpić, bo pracownicy Kompanii muszą żyć.

OD REKTORA MISJI POLSKIEJ

Nadeszło tu kilka listów z zapytaniem, czy Dyrektor Polskiej Misji może posłać polskiego księdza do niektórych ośrodków. Ponieważ sprawa ta może zainteresować inne ośrodki, więc odpowiadamy w "LUDZIE".

1.) — Do parafii, gdzie przebywają Polacy, a gdzie nie ma księdza mówiącego po polsku, możemy na prośbę parafian i za zgodą miejscowego Proboszcza posłać księdza polskiego na kilka dni ale tylko w czasie, kiedy nasi księża mogą się oderwać od zwyczajnych zajęć duszpasterskich lub szkolnych. Koszta podróży i pewne niezbędne wynagrodzenie pokryją zapraszający go Polacy.

2.) — O ile chodzi o księdza polskiego na stałe, to z reguły trzeba się z tą sprawą zwrócić wprost do miejscowego Biskupa. Dyrektor Misji może w razie potrzeby pośredniczyć. Jeżeli Polacy chcą otrzymać księdza należącego do jakiegoś zakonu lub zgromadzenia, to muszą się ponadto zwrócić do prowincjała tego zakonu. Odnosi się to do tych parafii, które już są pod zarządem księży zakonnych.

Dyrektor Misji Polskiej

Drukując powyższe pismo Dyrektora Misji Polskiej, Redakcja "LUDU" uważa za stosowne przypomnieć, że ani Ks. Arcybiskup Gawlina ani Dyrektor Misji nie wiele mogą w tej sprawie zdziałać z tego prostego powodu, że POLSKICH KSIĘŻY WSZĘDZIE BRAK.

Wiemy, że do Księdza Arcybiskupa Gawliny zwracają się Polacy i z Australii i z Anglii i z Kanady i z Brazylii, prosząc o polskich duszpasterzy.

Skąd ich wziąć? Z Polski księżom wyjeżdżać nie pozwala rząd warszawski, za granicą seminarium polskiego właściwie nie ma (jedno z Paryża nie ma wielu kleryków.

A więc jeżeli Polacy chcą mieć swoich duszpasterzy to jedyna rada: popierać powołania duchowne, pomagać synom w nauce i posyłać ich do seminarium duchownego. Tylko w ten sposób można zaradzić tej wielkiej potrzebie.

Redakcja.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z BRAZYLII

★ **LONDRINA.** — Odbędzie sie w dniach 15, 16 i 17-go czerwca wielka wystawa bydła, a równocześnie odbędzie sie Trzecia Wystawa Rolnicza. W tych dniach miasto obchodzi również rocznicę otwarcia stacji radiowej.

★ **SÃO PAULO.** — Salário mínimo w São Paulo wynosić ma: Cr$. 3.490,00 — Cr$. 3.390,00 — Cr$. 3.290,00 — Cr$. 3.190,00 i — Cr$. 3.090,00 poczynając od stolicy a kończąc na ostatniej zonie tego stanu.

★ **RIO GRANDE DO SUL.** — Władze stanowe i municypalne szukają gorączkowo sposobu na zatrzymanie zaraźliwej choroby bydła — wścieklizny (raiva bovina), która nawiedziła niespodziewanie aż 30 municypiów. Chorobę tę przenoszą nietoperze (morcegos).

★ **CAMPINA GRANDE — Paraíba.** — W niedzielę dnia 10-go czerwca została uroczyście otwarta wielka elektrownia (usina) Paulo Afonso, która dostarczy prądu dla tego miasta. W otwarciu wzięły udział władze tak państwowe jak i kościelne.

—★—

ZE ŚWIATA

★ **WASZYNGTON.** — Prezydent Eisenhower ma się dobrze i już zaczyna chodzić po swoim pokoju w szpitalu. Rządy będzie prezydent przez jakiś czas sprawował w szpitalu, gdzie sąsiedni pokój został zamieniony na biuro.

★ **FRANCJA.** — Przywódca nowej partii politycznej Poujade został oskarżony o podburzanie ludności przeciw podatkom i stanął przed sądem wraz z sześcioma współpracownikami. Oświadczył on w sądzie, że podatki są wymierzane niesprawiedliwie i wielu obywateli właściwie podatki nie za siebie płaci, tylko za drugich, którzy się umieją "wymigać". Ponadto — twierdzi Poujade — pieniądze z podatków idą przeważnie na marne na skutek złych rządów. Adwokat Poujade'a oświadczył ponadto, że całe oskarżenie jest zrobione dla polityki: ci którzy głosili takie same hasła jak Poujade nie zostali oskarżeni, dlatego tylko że się z jego partii wycofali...

★ **MOSKWA.** — Moskwa zwraca dopiero teraz, po 40 latach, dzieła sztuki wywiezione z Rumunii do Rosji w czasie pierwszej wojny światowej. Jest tego sporo: ponad tysiąc obrazów, kilkaset rzeźb, zbiory starych monet i t. d.

★ **SZKOCJA.** — Ukończono tu budowę specjalnego okrętu dla podróżowania po lodowatych morzach podbiegunowych. Okręt ma wszystkie urządzenia potrzebne do życia w najzimniejszych okolicach, ponadto dostosowany jest do przewożenia materiałów potrzebnych dla badaczy podbiegunowych. Jest to pierwszy tego rodzaju okręt w świecie. Dotychczasowe "łamacze lodów" są w porównaniu z nim zabytkami muzealnymi...

★ **ARGENTYNA.** — Prezydent Argentyny Aramburú oświadczył, że rewolucja już pokonana. W czasie dochodzeń ustalono, że ruch popierany był przez trojakie siły: komunistów, skrajnych nacjonalistów oraz peronistów. Rewolucjoniści nie mieli podobno zamiaru całkowitego obalenia rządu, chcieli tylko uwięzić prezydenta i wice-prezydenta i zmusić ministrów do natychmiastowego rozpisania wyborów. Pieniądze na tę ruchawkę szły z kilku ośrodków zagranicznych, m. in. z Panamy, gdzie ma jeszcze przebywać Peron.

★ **AMERYKA.** — Przed dwoma tygodniami Rosja zaprosiła czterech szefów sztabu wojsk amerykańskich do Moskwy na "dzień lotnictwa". Prezydent zgodził się na wyjazd tylko jednego generała: tego od lotnictwa.

★ **WASZYNGTON.** — Chory prezydent nie chciał zrobić zawodu kanclerzowi Niemieckiemu Adenauerowi i przyjął go w szpitalu. Po przeprowadzeniu krótkiej rozmowy Adenauer został skierowany do wiceprezydenta i do kilku innych ministrów którzy odbędą odpowiednie konferencje w imieniu prezydenta.

★ **GENEWA.** — Została tu otwarta konferencja 300 uczonych specjalistów od nauk o atomach. Pochodzą oni z 20 różnych krajów. Na pierwszych posiedzeniach padł apel, by stworzyć potężną organizację międzynarodową do prac nad atomami dla celów pokojowych. Poszczególne państwa mogą mieć bardzo dobrych specjalistów, ale urządzenia do badań atomowych są tak kosztowne że tylko najbogatsze narody lub współpraca narodów może sobie pozwolić na tworzenie olbrzymich fabryk — laboratoriów.

★ **ARGENTYNA.** Donoszą dzienniki, że już ponad 150 osób, w tym kilku wyższych oficerów, do generała włącznie, rozstrzelano w wyroku sądów doraźnych. Wielkie straty poniósł 7 pułk piechoty, którego bazę zbombardowały samoloty prawie doszczętnie. Resztki z tego pułku poddały się. Rozstrzelany został przywódca całej rewolty pułkownik Gogorno. Aresztowany został i stawiony przed sądem przywódca ruchawki w Rosario, major Philippeaux.

Komuniści, korzystając z nastrojów wywołanych rewoltą wołają: dość krwi! Wojskowi i cywile, przedstawiciele wszystkich partii — stwórzmy wielki "front ludowy". Fronty ludowe, polegające na współpracy partyj lewicowych z komunistami, są modne od czasu, gdy hasło takie rzucił Chruszczew. Odrzucili to hasło socjaliści włoscy, francuscy, angielscy i inni, bo wiedzą, że współpraca taka kończy się — komunizmem i śmiercią dla naiwnych socjalistów. Najjaskrawszy przykład takiej roboty widziała Europa w Czechach. Benesz i Masaryk poszli na współpracę z komuną i skończyli marnie. Wygrała komuna i front ludowy okazał się tylko szczeblem do władzy dla stuprocentowych komunistów.

★ **IRAN (Persja).** Wojsko wkroczyło na teren rosyjskiej rafinerii nafty, znajdującej się w Persji i aresztowało dwóch funkcjonariuszy rosyjskich pod zarzutem szpiegostwa.

★ **KOREA.** Reżim północnokoreański, idąc w ślady Rosji sowieckiej, oznajmił zmniejszenie sił wojskowych w północnej Korei, wzywając rząd południowo-koreański (niekomunistycznych) do zaprzestania wzmacniania swych sił zbrojnych. Cały kłopot z tym, że dotychczas właśnie komuniści budowali lotniska, gromadzili wojska pancerne, a to wszystko wbrew warunkom zawieszenia broni. Tuż nad granicą koreańską w Chinach zorganizowano nowoczesną sieć wyrzutni dla pocisków kierowanych, groźniejszych niż owe bomby latające, które Hitler rzucał na Londyn w czasie ostatniej wojny. W tych warunkach rozwiązanie kilku kompanii wojska nie stanowi żadnej różnicy.

★ **AMERYKA.** Olbrzymie skały oberwały się na dach wielkiej elektrowni koło wodospadu Niagara i zniszczyły całe skrzydło budynku wraz z urządzeniami. Jeden pracownik został zabity. Straty — ponad 100 milionów dolarów.

W ubiegłym roku oberwały się skały w innej części wodospadu, a wielką część wysokiego brzegu wzmocniono cementem. Zachodzi obawa, że za jakie sto lat skały tak skruszeją, że wodospad przestanie istnieć.

★ **SANTA CATARINA.** — Dzięki staraniom Sekretarza Rolnictwa ze stanu Santa Catarina zdołano znaleźć nabywców i środki transportowe dla wszystkiej pszenicy zebranej w tym stanie.

★ **JUGOSŁAWIA.** — Szef państwa egipskiego, Nasser, wybiera się do Jugosławii pod koniec tego miesiąca z rewizytą oficjalną. W ubiegłym roku Egipt podejmował marszałka Titę z wielkimi honorami.

'LUD' Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
End. Alameda Cabral, 846, C.P. 155

CZEŚĆ ZASŁUDZE!

Ubiegłego czwartku wieczorem w górnej sali Związku Polskiego w Kurytybie odbyło się przyjęcie na cześć byłego konsula gen. R.P. dra. Józefa Gieburowskiego i Jego Małżonki. W przyjęciu wzięło udział ponad 70 osób z Polonii Kurytybskiej i miejscowego społeczeństwa polsko-brazylijskiego a zwłaszcza te rodziny i osoby, które w ciągu długiego, bo blisko 20-letniego czasu, współpracowały z p. konsulem gen. Józefem Gieburowskim w licznych organizacjach kulturalnych i społeczno-dobroczynnych.

Przy lampce wina, deputowany Dr. Edwin Tempski w serdecznym przemówieniu, podkreślił liczne zasługi Pana Konsula gen. Józefa Gieburowskiego; mówił o jego godnym spełnianiu obowiązków generalnego konsula tak wobec obywateli polskich jak i wobec władz brazylijskich; prawością, obowiązkowością, znajomością swego zawodu i poczuciem wysokiej godności reprezentanta Państwa Polskiego, zdobył sobie Dr. Gieburowski powszechne poważanie i szacunek tak w kolonii polskiej jak i sferach brazylijskich; wspomniał o jego ochotnej współpracy w różnych organizacjach społecznych, a w czasie wojny w komitetach organizowanych dla wspomożenia niedoli ofiar wojny w Polsce, jeńcom wojennym polskim i uchodźcom, służąc innym przykładem wysokiej ofiarności. Pozostawia p. Konsul Gieburowski — mówił dalej Dr. Tempski — wdzięczną i pełną zasług kartę z okresu pełnego reprezentowania Państwa Polskiego, a także z czasów ciężkich doświadczeń Narodu Polskiego w okresie ostatniej wojny i ostatnich lat, gdy wpływami tradycji i osobistego poważania, jakim się cieszył w tutejszych sferach rządowych, nadal bezinteresownie służył swej Ojczyźnie. Toastem na cześć Solenizantów, mówca zakończył swe przemówienie, nagrodzone żywymi oklaskami.

DR. JÓZEF GIEBUROWSKI
b. Konsul Generalny w Kurytybie

Następnie przemawiał prof. Tadeusz Morozowicz, wspominając o pracach p. Konsula Gieburowskiego i na innych placówkach, intonując następnie: "Sto lat, sto lat niech żyją nam!", podjęte żywo przez wszystkich.

W końcu, przemówił były konsul gen. Dr. Józef Gieburowski, podziękował zebranym za ten wyraz przyjaźni tak spontaniczny; zasługi, o których mówili mówcy, były tylko spełnieniem obowiązku, a piękne wyniki działalności różnych komitetów kulturalnych, społecznych, dobroczynnych zawdzięczały swe powodzenie ochotnej współpracy społeczeństwa. Apelował Konsul Gieburowski do dalszych i nieustannych wysiłków zmierzających do odzyskania zupełnej wolności naszej Ojczyzny.

Przemówienie Dra. Gieburowskiego wywołało żywe oklaski uczestników przyjęcia, poczem w serdecznej atmosferze, potoczyła się pogawędka, zacieśniająca jeszcze więcej węzły przyjacielskie.

NASZ SŁOWNICZEK

● **Falanga.** Słowo greckie, oznacza kompanię wojska ustawioną do bitwy w gęstym szyku. Często słowem tym określamy gromadę, kompanię ludzi.

● **Filigran,** jest to delikatna robota w złocie, ułożona z "ziarenek na nitce" (filum znaczy nitka, granum — ziarenko). Zwykle słowem **filigranowy** określamy rzeczy delikatne, drobniutkie, słabe.

● **Fetysze,** (z portugalskiego feitico) są to rzeczy lub zwierzęta otaczane zabobonną czcią przez pogan. **Fetyszyzm** jest to zabobobnia religijność pogańska, polegająca właśnie na tym, że się bez określonego powodu uważa za święte lub "zaczarowane" byle jakie przedmioty, jak np. kłębek nici, garnek lub cokolwiek innego.

● **Marcypan** lub **marcepan,** delikatne ciastko z tartych migdałów i wody z cukrem z dodatkiem zapachu pomarańczowego lub różanego, uważane dawniej za nadzwyczajny przysmak. Marcypenowy — tyle co delikatniutki, leciutki.

● **Tytan,** tyle co gigant lub olbrzym, wielkolud, siłacz. O tytanach, czyli gigantach, czyli wielkoludach opowiadają starodawne baśnie.

● **Tyran,** słowem tym oznaczali dawni Grecy takich ludzi, jakich my dziś nazywamy dyktatorami, samodzierżcami. Tyranem w życiu codziennym nazywa się ludzi, którzy rządzą ostro np. np. w rodzinie (ojciec-tyran) lub w biurze czy we fabryce.

● **Satrapa,** tym słowem określano w dawnej Persji gubernatorów i namiestników królewskich. Ponieważ rządzili oni bardzo ostro i okrutnie, więc słowo satrapa stało się przezwiskiem, na oznaczenie okrutnika.

● **Hagiografia,** "żywotopisarstwo", czyli książki o świętych od greckich słów Hagios — święty, grafia — pismo, pisanie.

● **Ikonografia,** od słów greckich eikon (lub ikon) obraz i grafia pisanie — może oznaczać albo historię obrazów, albo opisy obrazów albo same obrazy, sposób malowania. Słowem tym oznaczamy zwykle tylko obrazy religijne.

● **Ikonoklasta,** heretyk zwalczający cześć obrazów. Heretycy tacy chcieli wyrzucić wszystkie obrazy z kościołów. Szaleli zwłaszcza w Konstantynopolu — jakie 80 lat temu. Ikonoklastami byli też zwolennicy Zwinglego, heretyka współczesnego Lutrowi. Zniszczyli oni mnóstwo najpiękniejszych obrazów i rzeźb w kościołach szwajcarskich.

OBRAZY MATKI BOSKIEJ

Pożyteczną myśl powziął ks. Dr. Filip Dachowski, drukując z okazji trzechsetnej rocznicy Obrony Jasnej Góry i ślubów króla Jana Kazimierza obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i historycznych herbów Polski, w rozmiarach 25 x 17 cm.

Ceny obrazów są następujące:
1. Królowa Polski — w pięciu kolorach — po 5 kruzejrów.
2. Królowa Polski — w jednym kolorze — po 2 kruzejry.
3. Herb historyczny Polska-Litwa-Ruś w 4 kolorach, 4 Cr$.
4. Orzeł Polski — 3 kruzejry.

Proszę zgłaszać się na adres **IRMÃO LIBORIO, Caixa Postal 1108 - Curitiba - Paraná.**

Przy nabyciu 10 lub więcej obrazów 10 procent zniżki.

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

Administracja "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od następujących osób: PP. Józef Pogorzelski (**Centenário**), Karol Grzybowski (**Centenário**), Przew. Ks. Józef Kuźmiński (**Vila Aurea**), Piotr Ciniawa (**Reserva**), Anastazy Gałuziński (**Guarani Mirim**), Franciszek Kalisz (**Ponta Grossa**), Mieczysław Sudak (**Arapongas**), Przew. Ks. Jan Gwalbert Pogrzeba SVD. (**Rio Azul**), Jan Kłosieński (**Papagaios Novos**), Przew. Ks. Dr. Antoni Łatka (**São Paulo**), Kazimierz Bigjunas (**Cruz Machado**), Przew. Ks. Wendelin Świerczek (**Rio Claro do Sul**), i Przew. Ks. Feliks Rokicki (**Jaciguá**).

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

★ **Pan Bazyl Slobodziński (UNIÃO DA VITÓRIA).** Do uczenia dzieci po polsku mamy dla pierwszej klasy: **Elementarz** — Konstantego Lecha; dla drugiej klasy: **Książka dla klasy drugiej** - K. Lecha i K. Jeziorowskiego; dla trzeciej klasy: **Trzecia Książka do Czytania** — S.S. i **Krótką gramatykę Polską** według Marii Dzierżanowskiej.

★ **Pani Józefa Walczakowa.** Żądanego adresu nie znamy.

★ **Pan Konrad Jeziorowski (MALÉ).** "Wspomnienie..." umieściliśmy w LUDZIE i gazetę wysyłaliśmy na podany adres.

★ **J. S.** — Drugą część nadesłanego artykułu umieścimy w listach do Redakcji.

★ **Um Leitor** — Racja. Ale nie na wszystko mamy sposób. Cierpliwości.

Ofiary Na Fundusz "Ludu"

Państwo Skalscy, z Kurytyby, ofiarowali C$r. 200,00 i **Pan Józef Grabias,** z kolonii Afonso Pena Cr$. 100,00.

Redakcja "LUDU" składa im najserdeczniejsze podziękowanie.

Ś. † P.

Stanisław Kazimierz Ginalski

Dnia 7-go czerwca zasnął w Panu po ciężkiej a krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami Stanisław Kazimierz Ginalski w wieku lat 33. Urodzony w Polsce w miejscowości Krasno, jedyny syn Józefa i Adolfiny Ginalskiej a zamieszkały na kolonii Afonso Pena, gdzie prowadził gospodarstwo rolne wspólnie z rodzicami.

Pogrzeb odbył się dnia 8-go czerwca. Zmarły pochowany został na cmentarzu w São José dos Pinhais.

Rodzina zmarłego składa serdeczne podziękowanie: Przewielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Znajomym z Kurytyby i okolicy, Prezesowi Towarzystwa Oświata za tak serdeczno manifestacyjne pożegnanie Zmarłego oraz całej kolonii Afonso Pena za tak gremialne, szczere i serdeczne oddanie ostatniej posługi Zmarłemu przez odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

RODZICE, SIOSTRA I SIOSTRZEŃCE

Msza żałobna za spokój duszy zmarłego, odbędzie się dnia 13-go o godzinie 8-mej rano w kościele parafialnym w São José dos Pinhais, na którą Przyjaciół Zmarłego zaprasza stroskana rodzina.

Wspomnienie Pośmiertne

Po długich cierpieniach zmarł w Dorizonie Ś. P. Romuald Krzesimowski, który był jednym z najczynniejszych i najofiarniejszych członków założycieli naszego Towarzystwa im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet i długoletnim inspektorem kolegium polskiego w Malecie.

Przed przybyciem do Brazylii ś.p. Romuald Krzesimowski walczył z caratem rosyjskim o niepodległość Polski w szeregach P. P. S. i przebywał długi czas w więzieniach rosyjskich, a w wolnej i gościnnej Brazylii osiedlił się w południowej Paranie i tu wśród nas również ofiarnie pracował dla dobra otoczenia.

Pogrzeb odbył się następnego dnia przy powszechnym udziale mieszkańców Dorizonu i przy licznym udziale Polaków, przybyłych z Malletu. Ksiądz proboszcz uroczyście odprowadził zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Żegnaliśmy w głębokim smutku towarzysza pracy i zasłużonego członka naszego towarzystwa.

Zarząd

Uwaga, Uwaga Czytelnicy!

Ponieważ ceny stale zwyżkują i z tego powodu Administracja "LUDU" znajduje się w wielkich kłopotach pieniężnych, zmuszeni jesteśmy gorąco zaapelować do Szanownych Czytelników, zalegających w opłatach, o wyrównanie naszej należności.

Zrobimy to w sposób następujący: celem uniknięcia wielkich i niepotrzebnych wydatków na korespondencję, wydrukujemy małe i proste "UPOMNIENIA", tej treści: "Kochany Czytelniku "LUDU"! Oblicz się łaskawie i jeżeli jesteś nam winien, pośpiesz się z wyrównaniem swej zaległości, aby Twój przyjaciel "LUD" mógł Cię nadal odwiedzać w Twej chacie"... i włożymy je między stronice "LUDU" tylko tym, którzy zalegają z opłatą:

Kto więc takie "Upomnienie" otrzyma, — niechże wie, że jest nam winien i niechże stosownie do tego postąpi.

Kochani Czytelnicy "LUDU"! Liczymy na Was i na Wasze dobre chęci!

Administracja "LUDU".

SKŁAD METALI i STAREGO ŻELASTWA
KUPNO i SPRZEDAŻ
Części samochodowe do każdej marki.
Miedź, Mosiądz, Cynk, Cyna, Ołów, Bronz, Aluminium, Rury, Beczki (Tambory), Gumy samochodowe, Baterie, Maszyny i t. p.
Płacimy najlepsze ceny rynkowe
WINCENTY ROZWAŁKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação
CURITIBA — PARANÁ

GREGORIANKA

Msze św. Gregoriańskie za spokój duszy ś.p. JANA KRZYŻANOWSKIEGO zostaną odprawione w kaplicy seminaryjnej w Araucarii od 11 czerwca do 10 lipca 1956.

Ks. P. Paszyna

JANUSZ KOWALEWSKI

KRZYK MILCZENIA

Podajemy poniżej artykuł Janusza Kowalewskiego, przedrukowując go z nowojorskiego pisma polskiego "Nowy Świat".

Mimo iż staramy się zasadniczo unikać przedruków z innych pism polskich, nie mogliśmy oprzeć się chęci zapoznania czytelników Ludu z tą słuszną oceną "Londyńskiego pochodu milczenia", że świadczy on najlepiej o wartości naszej emigracji politycznej.

———*———

Nam krzyczeć zakazano...

Ale to może i lepiej. Szliśmy — dwadzieścia tysięcy ludzi — ulicami Londynu i nasze grobowe milczenie mówiło za nas. Mówiło może silniej i krzyczało głośniej niżby wykrzyknąć mogło dwadzieścia tysięcy gardeł, ściśniętych bólem i nienawiścią. Bólem że są ludzie, którzy chlubią się, że oto zbrodniarze zajechali do ich domu — jako honorowi goście. Nienawiścią do tych, którzy i do naszego domu po raz pierwszy zawitali jako "goście" — 17 września 1939 roku.

Jako dobrzy chrześcijanie modliliśmy się tylko żeby taki 17 września nie spotkał już nikogo więcej na świecie, który jest jeszcze wolny. I żeby — przeciwnie: koło historii zaczęło obracać się wstecz — poza tę fatalną datę, od której wzięła początek nocc historyczna.

Nam krzyczeć zakazano...

Grupa młodzieży z polskiego kościoła na Devonli niosła przejmujący w wyrazie obraz, przedstawiający Chrystusa w cierniowej koronie, z zawiązanemi ustami. Oczywiście, nie był to symbol naszego milczącego pochodu — był to symbol Kościoła Milczącego w Polsce. Ale pewien refleks tego symbolu padał i na nas.

Ludzie, obcy ludzie, nasi gospodarze, Anglicy — wrośnięci w chodniki, wychyleni z okien, z balkonów, z powstrzymanych naszym pochodem autobusów i samochodów — mimowoli przenosili wzrok z zawiązanych ust Chrystusa na milczące usta uczestników pochodu. Nawet jeden papieros nie zatlił się — by nie mącić powagi — w niczyich ustach przez przeszło trzy godziny trwania manifestacji.

Nam krzyczeć zakazano...

I pilnowano, byśmy zakazu nie przekroczyli. Pilnowało nas tysiąc walecznych policjantów brytyjskich. Ale i bez tej straży nie padłby ani jeden okrzyk. Bo to milczenie było bardziej imponujące. Ani jeden mało poważny odruch, ani jeden pomruk — nie wydarł się olbrzymiemu tłumowi tak karnego i tak spokojnego w swym grobowym spokoju pochodu Londyn nie widział chyba w swej historii.

Jesteśmy najbardziej karnym narodem. Tą karnością wewnętrzną, tą dyscypliną, którą nakładamy sobie sami, gdy widzimy jej konieczność. Tacy byliśmy w Warszawie i w całej Polsce od wczesnego rana 1-go września 1939 roku. Tacy byliśmy — mówię o tem co widziałem i sam przeżyłem — pod Monte Cassino. Tacy byliśmy, gdy wybuchł jałtański pokój — wbrew namowom prowokatorów i agentów.

Kto widział pochód londyński idący w bladem słońcu wczesnego popołudnia niedzieli 22 kwietnia 1956 roku — nigdy już w swym życiu nie powie, że Polacy są narodem warchołów i krzykaczy.

Nam krzyczeć zakazano...

Ale krzyczały za nas — o sprawiedliwość, o wolność — napisy setek transparentów, niesionych w pochodzie:

— Freedom for Poland.

(Wolność dla Polski).

— We Were Airmen And Fough for England.

(Myśmy byli lotnikami i walczyliśmy dla Anglii).

2.000 Polish Airmen Lost Their Lives.

(2.000 Polskich lotników straciło życie).

— We Fought at Monte Cassino... Tobruk... Falaise... Arnhem...

(Biliśmy się na Monte Cassino — w Tobruku — pod Falaise — w Arnhem).

Gdybyśmy na emigracji zostali tylko dla tych trzech godzin takiego milczenia i dla niczego więcej, gdybyśmy nic już więcej na emigracji zrobić nie mogli — to trzeba by było i warto było zostać.

Był to niewątpliwie pochód historyczny. Tego pamiętnego 22-go kwietnia ulicami Londynu przeszła historia Polski i Europy. Historia i teraźniejszość: szli Polacy w mundurach angielskich górników, a w twardych od roboty dłoniach nieśli polskie sztandary owite krepą. Szli polscy absolwenci angielskiego Oxfordu w czarnych togach i doktorskich beretach, a nieśli transparent, woiający o wolność dla Polski.

Nam krzyczeć zakazano...

Ale mówiło za nas 10 tomów petycji, złożonej w siedzibie brytyjskiego premiera z 50.000 podpisów Polaków i nie Polaków, wzywającej rząd brytyjski do:

1) — Starań o przywrócenie Polsce wolności;

2) — Do wywarcia nacisku na tyranię moskiewską, by uwolniła Polaków z sowieckich obozów katorżnej roboty;

3) — Zmuszenia swoich "gości" do przyznania się do mordu w Katyniu.

Petycję w imieniu pochodu złożyli: wydawca i redaktor "Dziennika Polskiego" w Londynie, pp. dr. L. Kirkien i red. T. Horko; prezes Zjednoczenia Polskiego, S. Lis i redaktor "Punch'a", M. Muggeridge, od dawna razem z Polakami namiętnie zwalczający sam pomysł wizyty dwu bandytów, uchodzących wśród dyplomatów za polityków.

Nawiasem mówiąc bez "Dziennika Polskiego", bez jego upartej i zaciętej walki, bez wytężonej pracy jego zespołu redakcyjnego — nie byłoby tego historycznego dnia, a w każdym razie nie wypadłby tak imponująco... Sprawiedliwość wymaga wtrącenie tego nawiasu.

Nam krzyczeć zakazano...

Ale gdyśmy przyszli do Cenotanh, londyńskiego Grobu Nieznanego żołnierza i gdy generał Anders złożył wieniec, a krótki dźwięk trabki znak dał — murami Whitehall'u wstrząsnęła, dosłownie wstrząsnęła, wieść — że "Jeszcze Polska nie zginęła"...

Ponieważ i my też jesteśmy gośćmi Anglii i ponieważ naród angielski przyjął obu bandytów lodowatym chłodem i ponieważ szło z nami wielu przyjaciół Anglików i Angielek — zaśpiewaliśmy "God Save The Queen".

Następnie hymny swoje odśpiewali biorący z nami solidarnie udział Czesi, Estończycy, Jugosławianie, Bułgarzy, Łotysze, Litwini i Węgrzy.

Nam krzyczeć zakazano...

Ale nie zakazano nam się zjednoczyć wspaniałą jednością czynu nie tylko między sobą, ale i z przedstawicielami bratnich narodów, cierpiących to samo jarzmo.

Nie zgaszono w nas płomienia wiary w zwycięstwo.

Janusz Kowalewski.

Wartości Politycznej Emigracji

Kością w gardle stoi Rosji Sowieckiej emigracja polityczna wogóle, specjalnie zaś ta z Polski, jako najliczniejsza, zwarta i świadomą niebezpieczeństwa zagrażającego światu ludzi wolnych.

O tej wartości naszej emigracji przekonało się społeczeństwo angielskie podczas protestacyjnego pochodu milczenia, który wykazał jej karność społeczną.

Nie był to pierwszy wyczyn tego społeczeństwa na terenie Wielkiej Brytanii. Mieliśmy już zbiórkę na marynarzy z Puszczyka, która swym, wprost nieoczekiwanie pomyślnym rezultatem, wykazała ofiarność tamtejszej emigracji.

Oba powyższe fakty mają tym większą wymowę gdyż na terenie przedwojennej Anglii nie było właściwie Polonii, któraby się mogła następnie stać moralnym i materialnym oparciem dla powojennej emigracji.

Gdyby wizyta moskiewskich satrapów odbyła się na terenie Stanów Zjednoczonych a historia z marynarzami Puszczyka powtórzyła się na wodach amerykańskich, tamtejszy "pochód milczenia" wykazałby się nie dziesiątkami lecz setkami tysięcy uczestników a podobna zbiórka dałaby wprost fantastyczne wyniki.

Jednakże wątpliwa jest podróż pp. Chruszczewa i Bułganina do nieobciążonego pierworodnym grzechem kolonializmu państwa gwiaździstego sztandaru. Również mało prawdopodobne jest powtórzenie się historii z Puszczykiem.

Przenieśmy się więc w krąg rozmyślań bardziej rzeczowych. Ciąży na nas obowiązek nie pozostawania w tyle za emigracją londyńską.

Niech pływającej samotnie pod wodzą kpt. Ćwiklińskiego, "Wolnej Polsce" przybędzie choć jeden towarzysz. Jest to pomysł mniej fantastyczny, niż projektowane obecnie podróże międzyplanetarne.

Do dorobku moralnego od początku drugiej wojny światowej, poza czynami bojowymi żołnierza polskiego, pochodem londyńskim i Puszczykiem, przybędzie nam wtedy jeszcze jeden atut, który prócz kapitału ideowego dałby rzeczowe korzyści materialne.

Przydałby się on nie tylko nam, ale i naszej, dziś jeszcze Ujarzmionej Ojczyźnie.

Defilada statków wolnych Polaków na obszarach morskich kuli ziemskiej byłaby najlepszą odpowiedzią tym, którzy w ciągu ostatnich trzydziestu i ośmiu lat, ufundowali na trupach królestwo a dziś zapraszają nas do powrotu, abyśmy swymi ciałami przyczynili się do rozbudowy jego wielkości.

Radiostacja "Kraj" Fałszuje Prawdę o Polsce

(FEP) — Jak wiadomo, od dłuższego czasu reżim prowadzi usilną propagandę wśród emigracji polskiej na rzecz powrotu do kraju. Celowi temu służą m. in. audycje radiostacji "Kraj" oraz biuletyny tejże radiostacji, rozsyłane pocztą do tysięcy Polaków w wolnym świecie.

Pomiędzy tym, co obecnie mówi radio warszawskie na użytek wewnętrzny, a tym, co przeznaczone jest dla emigracji, istnieje duża rozbieżność. Podczas gdy w kraju komuniści usiłują skończyć z t. zw. lakiernictwem w propagandzie na zagranicę kwitnie ono w dalszym ciągu.

Warszawski "Tygodnik Demokratyczny" z 15-go maja br. poddał ten stan rzeczy krytyce. "Cel radiostacji "Kraj" — pisze wspomniany tygodnik — zostaje zwichnięty... "Kraj" posiada inny ton, inny "tenor" audycji niż nasze rozgłośnie krajowe. Ludzie zagranicą słuchają i "tych" i "tamtych" audycji.

Jaki jest efekt tego słuchania? A no, prosty: każdy słuchacz dostrzega różnicę w tonie audycji krajowych oraz audycji przeznaczonych dla rodaków zagranicą.

Ton tych ostatnich obciążony jest toną lakieru. W obu mówi się o tym samym, ale jakże inaczej...

Jaki na przykład cel mają dyskusje prawnicze, z których niedwuznacznie przebija niezachwiana wiara w istniejącą u nas praktykę praworządności ludowej? Czyż nie byłoby lepiej powiedzieć otwarcie, że ta praworządność była wielokrotnie łamana i że winnych za taki stan rzeczy nie pociągnięto do odpowiedzialności?... Mówiąc krótko czy nie lepiej byłoby przemawiać z polskich rozgłośni jednym polskim językiem, a nie językiem nadzwyczajnych osiągnięć i superlatywów, w których brak objektywnej prawdy".

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **LONDYN.** — Tajna organizacja rozrzuciła i rozesłała pocztą tysiące ulotek grożących śmiercią Hardingowi, gubernatorowi Cypru, przebywającemu obecnie w Anglii. Władze angielskie strzegą go teraz na wszystkie sposoby, podobnie jak zresztą innych członków rządu a nawet rodziny królewskiej.

W Anglii mieszka kilka tysięcy Cypryjczyków, a poprzysięgli oni krwawą zemstę za powieszenie dwóch Greków na Cyprze.

★ **CHILE.** — Komunistyczna partia w Chile została rozwiązana przed ośmiu laty ale dopiero teraz władze zabierają się na dobre do wprowadzenia w życie tej ustawy. Dziennik komunistyczny "El Siglo" został zamknięty na 10 dni, a drukarnia na stałe. Wielu komunistów aresztowano. "El Siglo" ogłosił uchwały kongresu partii komunistycznej w Chile, które zawierają wiele spraw niepokojących i niebezpiecznych.

★ **FRANCJA.** — Po trzydniowych obradach francuska Izba Deputowanych zatwierdziła poważną większością politykę premiera Molleta w Algierze. Francja będzie nadal walczyć z powstańcami algierskimi i pośle więcej wojska. Wszelkie propozycje pośrednictwa ze strony ONZ, Indii oraz Egiptu zostały odrzucone. "Algier jest częścią składową Francji, a nie kolonią" — twierdzą Francuzi i nie chcą, by się kto do tych spraw mieszał... (Ale dotychczas nigdy nie traktowali Algierczyków na równi z Francuzami!).

★ **ITALIA.** — Ostatnie wybory wzmocniły poważnie stanowisko przywódcy partii chrześcijańsko - demokratycznej, Fanfani'ego. Politycy twierdzą, że zawdzięcza on to swemu stanowisku wobec partii skrajnie prawicowych (monarchistów i neo-faszystów). Fanfani nie chciał się z nimi połączyć. Gdyby się połączył, wielu Włochów głosowałoby na skrajnych socjalistów (kieruje nimi Nenni) lub nawet na komunistów.

★ **ALGIER.** — Wojska francuskie przypuściły silny atak na pozycje powstańców wzdłuż granicy Maroka.

★ **MOSKWA.** — Bułganin oświadcza: Zrobiliśmy pierwszy krok na drodze rozbrojenia a teraz kolej na państwa zachodnie. Wychodzi szydło z worka — niesprawdzone przez nikogo "rozbrojenie", polegające na zmniejszeniu liczby żołnierzy, ale nie uzbrojenia, staje się argumentem propagandowym.

Przebywający w Moskwie Tito odbył dłuższe rozmowy z przywódcami sowieckimi, a na przyjęciu oficjalnym, urządzonym przez Woroszyłowa, oświadczył, że doszło do całkowitego porozumienia z nowymi politykami rosyjskimi. Stwierdzono — nie wymieniając nazwiska — że poprzednim nieporozumieniom początek dał Stalin.

★ **AMERYKA.** — Wygląda na to, że Ameryka pożegnała się już z myślą, jakoby można jeszcze liczyć na współpracę z Jugosławią. Pocieszając siebie i innych oświadczył Eisenhower, że jednak krótki okres pomocy udzielanej Jugosławii nie poszedł na marne, bo dało to sposobność do przeciwstawienia się Kominformowi i upartej polityce Moskwy, doprowadzając do pewnego złagodzenia kursu tej polityki, której ostatecznym wyrazem jest rezygnacja Mołotowa.

★ **WASZYNGTON.** — Dokładnie 12 lat temu — dnia 6-go czerwca — rozpoczął się atak wojsk alianckich na północną Francję, zakończony szczęśliwym wylądowaniem potężnych sił wojskowych w Europie. Obchodzono tę rocznicę w całej Ameryce. W związku z tym prezydent Eisenhower przypomniał, że świat zachodni musi być nadal gotowy na każdą ewentualność, a plany obrony muszą być "giętkie" i dostosowane do każdej konieczności.

★ **CYPR.** — Nowy komunikat z Cypru donosi że w mieście Limasol zabity został nauczyciel angielski, a kilka żołnierzy odniosło rany. Komenda wojskowa angielska twierdzi jednak, że ludność zaczyna udzielać coraz więcej informacji o tajnych organizacjach i że koniec zamachów jest bliski...

★ **KENIA - Afryka Wschodnia.** — Siły oporu Mau-Mau spadły do jednego tysiąca ludzi, znajdujących się pod komendą pięciu przywódców. Mau-Mau walczyli przeciw wpływom białych i przeciw murzynom, którzy z nimi współpracują.

★ **LONDYN.** — Wybuchł tu strajk we fabryce traktorów. Powodem strajku jest zwolnienie kilkuset robotników, a powodem tego zwolnienia zaprowadzenie we fabryce maszyn automatycznych. Inna rzecz — że dla tych robotników jest wiele miejsc wolnych w innych fabrykach, ale mimo to syndykat zarządził strajk.

★ **FRANCJA.** — Minister spraw zagranicznych Francji oznajmił, że zażąda by rząd francuski zaprzestał wysyłać broń dla państw Bliskiego Wschodu. Dotąd wysłano dla Izraela kilkanaście samolotów odrzutowych, które były przeznaczone dla NATO.

★ **ARGENTYNA.** — Dopiero teraz rząd tymczasowy uznał bojówki peronistyczne (Aliansa Libertadora) za nielegalne i nakazał ich rozwiązanie.

★ **FRANCJA — NIEMCY.** — Odbyły się w Luksemburgu rozmowy pomiędzy premierem francuskim Molletem i kanclerzem niemieckim Adenauerem. W komunikacie, który po tym zebraniu ogłoszono czytamy, że oba państwa starać się będą o rozbrojenie, że dążyć będą do zjednoczenia Niemiec, że będą dążyć do polepszenia stosunków z Rosją, że dołożą starań celem powiększenia wymiany handlowej, że przeprowadzą wspólnymi siłami i według planów zatwierdzonych przez parlament kanalizację dorzecza Mozeli i że będą się starać o bliższą współpracę...

★ **CZECHOSŁOWACJA.** — Czechy dostarczą Syrii (sąsiadce Izraela!) broni za 25 milionów dolarów i wykształcą oficerów syryjskich w używaniu tanków i armat automatycznych.

★ **LONDYN.** — Premier angielski Anthony Eden zapowiedział, że w początkach roku 1957 specjaliści angielscy odbędą próby z bombami wodorowymi. Próby te odbędą się daleko od wysp i lądów, w pobliżu małej wysepki znanej pod nazwą Cristmass Island (Wyspa Bożego Narodzenia, tak nazwana dlatego, że odkryta została w dzień Bożego Narodzenia).

★ **WASZYNGTON.** — Ambasador sowiecki Zarubin został przyjęty w Białym Domu przez Prezydenta Eisenhowera i wręczył mu nowy list osobisty od premiera sowieckiego Bułganina. Treść listu będzie podana do wiadomości w najbliższych dniach.

★ **BONN - Niemcy Zachodnie.** — Ambasador sowiecki Zorin został przyjęty na krótkiej audiencji u premiera (kanclerza) niemieckiego Adenauera. O czym mówiono — nie podano do wiadomości.

Kanclerz Adenauer oświadczył, że rząd niemiecki zgodził się na opłacanie, przynajmniej częściowo wydatków związanych z pobytem wojsk NATO, (amerykańskich, angielskich, francuskich, kanadyjskich), które mają bronić Niemiec jako sojusznicy, tymbardziej, że organizacja wojska niemieckiego idzie opornie. Dotychczas rząd Adenauera odmawiał wpłat na cele obronne, chociaż dochody państwowe były tak wielkie, że już dwa razy zarządzono zniżkę podatków...

★ **MOSKWA.** — Zapowiedziano tu, że Bułganin i Chruszczew otrzymali zaproszenie do trzech państw bałtyckich: Danii, Norwegii i Szwecji. Data wyjazdu nie została jeszcze uchwalona.

Malenkow zaś wybiera się do Francji, by zwiedzić francuskie zakłady elektryczne (usinas). Jak wiadomo Malenkow jest szefem wszystkich zakładów elektrycznych w Rosji.

★ **WASZYNGTON.** — Pomimo najgorętszych apelów prezydenta Izba Deputowanych obniżyła znacznie pomoc pieniężną dla innych narodów. Deputowani widzą, że wiele dolarów i materiałów szło do krajów, które w końcu i tak nie bardzo popierały politykę amerykańską, uważają więc, że szkoda obciążać amerykańskiego podatnika, bo ostatecznie z jego kieszeni te dolary szły w świat.

★ **TURCJA.** — Uchwalono tu prawo, które niepokoi zarówno dziennikarzy jak i szczerych demokratów w całym świecie. Prawo to przewiduje wysokie kary dla dziennikarzy, krytykujących rząd. Oczywiście prawo nazywa tę krytykę inaczej i mówi o "rozsiewaniu przesadnych wieści o polityce rządu i o stanie gospodarczym kraju". Nawet przed uchwaleniem tego prawa niektórzy dziennikarze zostali ukarani, np. za to, że się odważyli krytykować policję, która nie przeszkodziła terrorystom w niszczeniu domów i majętności greckich w Istambule.

★ **SZTOKHOLM.** — Przybywa tu jachtem królewskim "Brytania" królowa angielska Elżbieta wraz z małżonkiem, księciem Filipem Edinburg. Matka jej z księżniczką Małgorzatą oraz minister Selwyn Lloyd przylatują tego samego dnia samolotami. I znowu pogłoski, że księżniczka Małgorzata zaręczy się! Tym razem z księciem szwedzkim Bertilem...

★ **MOSKWA.** — Ministerstwo lotnictwa cywilnego zapowiada, że już wypróbowano najnowszy samolot pasażerski, typu odrzutowego, który potrafi z Moskwy zalecieć bez lądowania i bez uzupełniania zapasu paliwa do każdego miasta na świecie... Zapoczątkowano już produkcję takich samolotów. Rosja chce wprowadzić swe samoloty do międzynarodowych linii lotniczych, przede wszystkim zaś założyć własną linię, obsługującą połączenia ze światem, podobnie jak linie lotnicze angielskie, amerykańskie i inne.

★ **LONDYN.** — Gubernator Cypru Harding jest przeciwny zarówno sprowadzeniu arcybiskupa Makariosa na Cypr, skąd go wywieziono jak i zapoczątkowaniu jakichkolwiek rokowań z nim. Jest on — powiada Harding — zbyt daleko zaangażowany we współpracy z terrorystami". Harding jest zdania, że siły wojskowo-policyjne wyłowią wnet zamachowców, a ludność wysunie innego przywódcę politycznego, bardziej umiarkowanego niż był Makarios.

Tymczasem zamachy trwają. W jednym dniu poniosło rany 6 żołnierzy w samochodzie i trzech motocyklistów wojskowych. Rzucono w nich granatami.

★ **Egipt.** — Przed jakimś czasem dyktator egipski Nasser ogłosił nową konstytucję i zapowiedział głosowanie całego narodu, który ma tę konstytucję zatwierdzić lub odrzucić. Po zatwierdzeniu konstytucji Nasser zorganizuje Radę Narodową i pod jej kierunkiem odbędą się pod koniec bieżącego roku wybory.

★ **GRUZJA (Georgia, w południowej części Rosji Sowieckiej).** — Gruzja jest nadal terenem pełnym zamieszek. Jest to ojczyzna Stalina i tamtejsi komuniści nie są zadowoleni z "destalinizacji" w polityce. Obecnie dochodzą na zachód pogłoski, że Gruzja chce się oderwać od Rosji Sowieckiej. Tajna policja dokonała licznych aresztowań.

★ **ARGENTYNA.** — Tymczasowy rząd argentyński, sprawujący władzę od czasu ostatniej rewolucji, która obaliła rząd Perona, został zreorganizowany. Zwinięto cztery ministerstwa, przez połączenie ich z innymi ministerstwami, jak np. ministerstwo przemysłu połączono z ministerstwem handlu.

★ **IZRAEL.** — W ostatnich dniach zanotowano znów wypadki graniczne między Egiptem a Izraelem. Raniony został w krótkiej strzelaninie jeden żołnierz izraelski.

★ **LONDYN.** — Jânio Quadros odwiedził Francję i Anglię, starając się o zawiązanie lepszych stosunków handlowych pomiędzy São Paulo a Europą.

★ **RZYM.** — Pod koniec ub. tygodnia przybył tu wiceprezydent Brazylii João Goulard i został przyjęty na audiencji zarówno przez Papieża Piusa XII jak i przez prezydenta Gronchi'ego.

SŁOWO BOŻE – WIADOMOŚCI RELIGIJNE

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia święta zapisana u świętego Łukasza w rozdziale 5

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, poprosił go, aby trochę odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęło było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: a także Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

—— * † * ——

"RADOŚĆ BĘDZIE WŚRÓD ANIOŁÓW BOŻYCH NAD JEDNYM GRZESZNIKIEM POKUTĘ CZYNIĄCYM"

O tę łaskę nawrócenia i wytrwania w dobrym prosi Kościół dla swych wiernych, modlac się we Mszy św. tej niedzieli: "O Boże, pomnóż nad nami miłosierdzie Twoje, abyśmy, rządzeni i kierowani przez Ciebie, mogli przejść przez obecne życie nie tracąc wiecznego".

Mamy więc tak żyć na ziemi, aby nie stracić życia wiecznego, czyli mamy dostać się do Królestwa niebieskiego po śmierci. Co robić, aby to osiągnąć?

Czytamy w Ewangelii św. Mateusza (19, 16), że pewnego razu jeden młodzieniec zapytał Pana Jezusa: "Nauczycielu Dobry ,co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?" Tedy Pan Jezus mu odpowiedział: "Jeżeli chcesz wnijść do żywota wiecznego zachowaj przykazania". I następnie przypomniał mu dziesięć przykazań, które Pan Bóg ogłosił już w Starym Testamencie na Górze Synai.

W naszych czasach też może niejeden pyta się, "co mam czynić, ażebym się zbawił?" W wieku wynalazków, kiedy życie ulepsza się pod każdym względem, może warunki dostania się do nieba też są ulepszone, uproszczone, dostosowane do czasów obecnych?

Niestety! warunki te są podyktowane przez Boga. A Pan Bóg jest nieodmienny w swych wyrokach. A więc i Przykazania podyktowane ludzkości prawie cztery tysiące lat temu są nieodmienne i będą miały swą moc aż do skończenia świata. Zawsze są i będą aktualne. Są stare to prawda, ale nie przestarzałe, tak jak i natura ludzka nie jest przestarzała.

Pamiętajmy bowiem, że przestępując którekolwiek z dziesięciu przykazań Boskich, grzeszymy nie tylko przeciw Bogu, ale i przeciw naturze ludzkiej. Bo prawo Boskie jest wyryte w sercu człowieka i objawia się w głosie sumienia.

Dlatego chociażbyśmy zapomnieli jak brzmią pierwsze trzy przykazania, to jednak sumienie nam przypomina, że musimy miłować Boga nade wszystko i okazać Mu wdzięczność za wszelkie dobrodziejstwa względem nas. Również chociażbyśmy zapomnieli następne przykazania, to sumienie nam mówi, że należy kochać rodziców i wogóle bliźniemu nie czynić co nam nie miło.

A zatem przykazania tkwią też w naturze ludzkiej; natura zaś ludzka jest zawsze ta sama. Więc i dziesięć przykazań Boskich są też zawsze na czasie i warto je sobie niekiedy przypomnieć.

"Błogosławiony mąż, który się boi Pana, i w przykazaniach Jego kocha się wielce". (Psal. 111, 1).

ŚWIĘCI

ŚW. ANTONI (dnia 13 czerwca)

Nazywamy go Padewskim od miasta Padwy w Italii, ale nie pochodził on z Padwy, tylko z Lisbony w Portugalii. W Padwie spędził ostatnie lata swego krótkiego życia i tam złożył swe spracowane kości.

Na chrzcie nadali mu rodzice imię Jan. Do piętnastego roku życia przebywał w Portugalii, najpierw w Lizbonie, później w mieście Coimbra, już wtedy sławnym z nauki. Wstąpił najpierw do miejscowego klasztoru, ale gdy ułyszał o św. Franciszku i o jego uczniach prowadzących z poświęceniem misje w Afryce, wstąpił do Franciszkanów i udał się do Afryki na misje, ale zdrowie nie pozwoliło mu tam wiele zdziałać.

Pojechał więc do Italii, a stamtąd na jakiś czas do południowej Francji, gdzie z nadzwyczajną gorliwością pracował jako misjonarz ludowy i nawracał heretyków, zarówno nauką jak wymową i świętością, a temu wszystkiemu błogosławił Bóg cudami.

Słabnąc na zdrowiu wrócił do Italii i tam wnet zakończył życie w roku 1231, mając zaledwie 36 lat życia.

Papież Grzegorz IX tak był przejęty jego wielką nauką i świętością życia, że chciał go ogłosić świętym w dniu pogrzebu, na który przybył osobiście. Kardynałowie nakłonili go jednak, by z tak ważną sprawą zaczekał. Papież nie czekał dłużej niż rok! Chciał go papież w owym już czasie ogłosić "Doktorem Kościoła", ale ten tytuł przyznał św. Antoniemu dopiero obecnie panujący Papież Pius XII.

Ze św. Antoniego zrobiła pobożność ludu, zwłaszcza we Włoszech, przede wszystkim wielkiego cudotwórcę i patrona rzeczy zgubionych. Nieraz pobożność skierowana do tego wielkiego świętego jest zniekształcona, bo zamiast widzieć w nim człowieka świętego, wzór do naśladowania — ludzie ronią sobie z niego pomocnika w najzwyczajniejszych ludzkich interesach. Oto co o tym piszą pięknie w "Ziarnach i Kłosach":

Trzeba być tak dobrym świętym jak św. Antoni, by się nie oburzyć na całą falangę pobożnych czcicieli, a w dodatku służyć im laską po lasce mimo ich pobożności zabobonnej, którą spokojnie można by nazwać po prostu fetyszyzmem...

Mało to takich pobożnych, co św. Antoniego uważają za coś w rodzaju laskawego automaciku? Wkładają z jednej strony jakiś pobożny paciorek, czy ofiarę na chleb dla biednych, zwany "chlebem św. Antoniego" — a z drugiej strony wyskoczy upragniona łaska, odnajdzie się zgubiony przedmiot, czy znajdzie swe szczęśliwe rozwiązanie ta czy tamta sprawa małżeństwa...

Nie mało przyczyniła się do takiego błędnego i niepożądanego pomieszania pojęć sama ikonografia (obrazy) o św. Cudotwórcy. Zamiast przedstawiać w św. Antonim mężczyznę silnego, zdecydowanego i raczej prostaczego, grzecznego lecz nieustępliwego możnowładcę swoich czasów, pokazano nam na wielu ołtarzach ukochanego świętego w postaci filigranowej, wymalowanej i wymuskanej o słodkim uśmiechu, niebieskich oczach, ubranego w elegancki habit o fałdach ułożonych w wymarzony pion, i trzymającego w ramionach Boże Dziecię, więcej marcypanowe niż niebiańskie.

I dziwne: czasy tak mylnie przedstawionej postaci Antoniego Padewskiego przyznały swoją aprobatę, tak, że mniej wtajemniczeni i nieuczeni widzą w nim jedynie słodycz i bezpośrednią uległość swoim wielbicielom, a nie wiedzą wcale, że św. Antoni, to jeden z tytanów cnót zasadniczych, które nakazują go tymbardziej miłować i szanować w kościele Bożym.

Mało kto wie, że św. Antoni to jeden z największych, najporywczych i najpopularniejszych kaznodziejów ludowych wszystkich czasów.

Niewielu wie, że jego kazania, praktyczne i dogłębne, przebogate w niesłychany zasób wiedzy, wcale nie były mjodo i mlekopłynne. Pozostanie on po wszystkie czasy jednym z najtwardszych mówców na ambonie i jednym z najbardziej nieubłaganych wykładowców prawdy i niezastraszonym jej obrońcą...

Papież nazywał go "młotem heretyków" swego czasu. A więc nie był jakimś łagodnym i bladym gadułą tylko, za którym biegały zastępy ludzi prostych i nieuczonych. Nauki jego były odbiciem jego gorliwości, a gorliwość równa jego głębokiej nauce, z której czerpał podnietę i dosadność.

Nie przez przypadek Pius XII proklamował go ostatnio doktorem Kościoła świętego i przyjacielem ludu chrześcijańskiego po wsze czasy.

Ktoby jeszcze zachwycał się św. Antonim miodoustym i łzawogłosym, niech przywoła na pamięć jego naukę florencką nad trumną znanego chciwca i lichwiarza! Antoni w jerworze swego przemówienia wezwał słuchaczy do szukania serca zmarłego raczej w jego skrzyniach i skarbach... i tam serce zmarłego znaleziono!

Przypomnijmy sobie, jak zaatakował tyranią Ezzelina z Romano w obronie praw biednego i uciśnionego ludu...

Przypomnijmy sobie jego twardą walkę z heretykami, zanieczyszczającymi naukami swymi całą Italię...

Przypomnijmy sobie, jak św. Antoni ucieleśnia ideał doskonałego ubóstwa i bezgranicznego miłosierdzia, jak je praktykował, jak przez nie był najdoskonalszym odbiciem św. Ojca Franciszka z Assyżu, którego był synem doskonałym i chlubą wielką.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Echa Pochodu Londyńskiego

Na innym miejscu podajemy wspaniały opis pochodu urządzonego przez Polaków w Londynie dnia 22 kwietnia. Dorzucamy tu kilka uwag wziętych z ust naocznych świadków.

Oto co pisze korespondent argentyńskiego "Głosu Polskiego", streszczając artykuł zamieszczony w katolickim tygodniku londyńskim The Tablet:

"Na czele kroczyli przywódcy Polaków w Wielkiej Brytanii z b. dowódcą naczelnym armii polskiej w czasie wojny gen. Andersem oraz hr. Raczyńskim, ostatnim ambasadorem Niepodległej Polski przy dworze św. Jakuba. Razem z nimi kroczyli Malcolm Muggeridge, prezes Towarzystwa Anglo-Polskiego wraz z lordem Birdwoodem oraz innymi wybitnymi przyjaciółmi brytyjskimi. Przed nimi szła grupa harcerzy i harcerek, niosących biało-czerwone flagi polskie oraz wieniec z białych i czerwonych goździków z napisem: Pamięci rodaków, którzy zginęli od komunistycznego terroru".

Główna polska grupa niosła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, inna zaś obraz przedstawiający Naszego Pana na krzyżu z zaknęblowanymi ustami. "Zaknęblowany Chrystus": — mówili liczni, do głębi wzruszeni widzowie. Pod tym obrazem był napis: "Oby milczący Kościół w Polsce był ostrzeżeniem dla wolnego świata".

Następnie szedł niepozorny człowiek w szarym kapeluszu i płaszczu deszczowym bez żadnych odznaczeń, prowadząc grupę która niosła transparent z napisem: "Polska Armia Podziemna". Był to jeden z największych bohaterów wojny, dowódca tragicznego Powstania Warszawskiego, generał Bór-Komorowski.

Najpierw panowała cisza, a następnie coraz więcej i więcej ludzi zbierało się na chodnikach, w drzwiach i oknach, na balkonach i dachach. Oklaski wzmogły się. Ale wyglądało na to, że były one hamowane przez szacunek dla imponującej godności tych ludzi, którzy maszerowali w ciszy, zawsze szóstkami, jak żołnierze armii, do której należy cały naród. Każdy, kto tylko mógł maszerować, wziął udział w pochodzie.

Dla tych wszystkich, którzy byli świadkami tego niezwykłego pochodu, był on wymownym dowodem cierpienia, godności i siły nie tylko narodu polskiego, ale również Milczącego Kościoła.

Katolicki Tygodnik polski ŻYCIE opisawszy ten imponujący pochód, stawia na zakończenie smutne pytanie: Kto z premedytacją (czyli umyślnie) nie wziął udziału w pochodzie? I odpowiada:

Ci oczywiście, co się zawsze narzucają narodowi i przeciwstawiają jego zbiorowej woli. Siebie zwykli nazywać legalistami.

Po wtóre, ludzie małostkowi, którzy tylko dlatego, że "Dziennik Polski" zachęcał do udziału w pochodzie, musieli, jak uparta, choć niepiśmienna szlachta sejmikowa, zaznaczyć odmienność swego stanowiska.

No i po trzecie — pięknoduchy, których by nikt nie zauważył, gdyby nie to, że zawsze mają inne zdanie...

ŻYCIE ocenia ów pochód jako wydarzenie wielkiej wagi. Świadczy o tym prasa, radio i telewizja w Anglii, świadczyć będą filmy wyświetlane w kinach po całym wolnym świecie.

Urządzając ten pochód Polacy pokazali, że to nie garstka przywódców politycznych awanturuje się na emigracji z rządem komunistycznym w kraju, ale że wszyscy ludzie, starzy i młodzi, pracownicy umysłowi i fizyczni, biedni i zamożni, żołnierze ze wszystkich frontów i z Armii Krajowej, kobiety a nawet dorastające dzieci domagają się wyzwolenia Ojczyzny.

W tym świetle ta garstka Polaków, która nie wzięła udziału w pochodzie wystawiła sobie jak najgorsze świadectwo. Tego im nikt i nigdy nie wymaże.

"Odwilż" nie dociera na prowincję

(FEP) — Dyskusje "odwilżowe", jakie się toczą w Warszawie na łamach organów literackich, znajdują bardzo ograniczone echo na prowincji. "Sztandar Młodych" nr. 98/1956 r. pisze na temat "prowincji", która milczy".

Autor artykułu, poświęconego tej sprawie, opisuje swoje wrażenia z pobytu w jednym z zakładów włókienniczych na południu Polski. "Zakład był nieduży, ale ilość dziejących się tam świństw wielka. W tym zakładzie rozmawiałem z grupą młodzieży, był to zarząd ZMP.

O żadnych dyskusjach nie nie wiedzieli. Zdumiewało ich moje twierdzenie, że można dyskutować na różne tematy, nie tylko te, jakie poleca Zarząd Powiatowy — nie dowierzali... Wtedy oni powiedzieli, że to by było niesłychane w ich warunkach, że ich nikt nie poprze, że każdy ich śmielszy postępek spotka się z potępieniem. Myślałem — przesadzają."

"Miałem nazajutrz — pisze dalej autor artykułu — rozmowę z dyrektorem zakładu. Był oburzony: **"Jak mogliście buntować młodzież? Kto pozwolił nawoływać młodzież do takiej walki? To jest przeciw nam!... Cóż to, chcecie urządzać bunt?"**

Byłem w tej sprawie w Komitecie Partyjnym. Powiedzieli: "To są rzeczy niedopuszczalne". I tak zostałem nazwany buntownikiem, rozrabiaczem, szkodliwym elementem.

Pojechałem do Zarządu Powiatowego ZMP... Wtrąciłem, że czasy są tak ważne i wielkie, że mogliby podjąć dyskusję... Napotkałem na opór. "To jakto, wystraszyła się część towarzyszy, to znaczy dyskutować o takich sprawach, a co powie Zarząd Wojewódzki? Nam takiego planu nie zatwierdzi Komitet Partyjny! Cholera, człowiek wyleci na bruk, jak zacznie szumieć!"

Pomyślałem — przesadzają. Drugiego dnia poszedłem do Komitetu Partyjnego. Towaszysz N. wrócił właśnie z Województwa. "W Warszawie jest zamęt — powiedział. Nie możemy dopuścić, aby się przeniósł na nasz teren".

W dalszym ciągu autor artykułu pisze, że na zapytanie jakie są zadania w powiecie, odpowiedziano mu: "Będziemy zwalczać kult jednostki". Nikt jednak z Komitetu Powiatowego dokładnie nie wiedział, na czym właściwie ten kult polega. "Tak bywa w owej Polsce przeciętnej" — kończy autor.

Podobne oceny sytuacji rozwoju "odwilży" napotykamy także w innych artykułach. Milczenie prowincji wskazuje na to, że zasięg dyskusji, którymi obecnie tak pasjonuje się zagranica, w kraju jest niewielki. W gruncie rzeczy zamęt w formułowaniu opinii o wydarzeniach w kraju jest większy na emigracji niż w Polsce.

Trudno się zresztą ludziom dziwić, że nie obiecują sobie zbyt wiele po tej "odwilży", bo jak to stwierdził 'Sztandar Młodych" nr. 99/1956 r., **ludzie pamiętają dobrze czasy, kiedy to panowała "straszna dyscyplina: jak ktoś coś powiedział, zaraz mówili że wróg".**

RADIO POLSKIE 'ŚWIT' - D. K. O. — Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godz. 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocyklów, 535 metrów. SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'ŚWIT'

DLA POLAKÓW W RIO GRANDE DO SUL

Słuchajcie co niedzielę po południu o godzinie drugiej (14) audycji radiowych GŁOS POLSKI — na falach rozgłośni Z-Y-F, Erechim. Fala 240 m — 1250 klc.

To i Owo z Polski

(według FEP)

★ Wydawane w Kraju pismo "Życie Literackie" pisze, że w pewnym mieście wojewódzkim organizatorzy obchodu przyjaźni polsko-sowieckiej sprzeciwili się umieszczeniu w programie pieśni wyjętej z "Kniazia Igora" Borodina, pomimo, że to pieśń rosyjska, a więc w sam raz na taką uroczystość. Dlaczego? Bo zawiera ona słową: "Dajcie, dajcie mi swobodę". Innymi słowy — przyjaźń — owszem, ale swoboda? Niet!

★ Rzeczą bardzo rzadką w dawniejszej Polsce były pożary lasów. W roku 1954 naliczono jednak aż 1.756 wypadków pożaru w lasach. W roku 1955 pożarów było o połowę mniej, ale jeszcze za dużo... Przyczyną pożarów jest nieostrożność robotników leśnych, a zwłaszcza szoferów obsługujących traktory do wywożenia drzewa.

★ Prasa przypuściła atak na Państwową Komisję Planowania Gospodarczego. Oskarżono o fałszowanie sprawozdań z życia gospodarczego zarówno Minca jak i szefa tej Komisji, Eugeniusza Szyra.

★ Rząd Warszawski uruchomił we wschodnim, komunistycznym Berlinie, Ośrodek Kultury Polskiej. Jest tam biblioteka książek polskich i niemieckich o Polsce, jest kino, są czasopisma, urządza się odczyty i wystawy malarstwa.

★ Przed polskim zwycięstwem nad komunistami w roku 1920 Rosjanie idący wtedy na Warszawę zorganizowali dla Polski swój rząd... Na czele stał niejaki Marchlewski. Mimo polskiego nazwiska nie był to Polak, tylko Niemiec. Gdy umarł w roku 1925 pochowano go w Niemczech. Kilka lat temu Bierut, niewiedzieć czemu, sprowadził zwłoki tego człowieka do Polski. Teraz nawet komunistyczna prasa polska jest na to oburzona...

HUMOR W POLSCE

Po śmierci Bieruta opowiadano w Polsce następujący dowcip:

— Jaki jest najmniejszy kraj w świecie?

— Polska!

— Nie do wiary! A to dlaczego?

— Bo jak się "nogi wyciągnie" — to się jest w Moskwie!

Polonia w Argentynie

"Głos Polski" zamieszcza sprawozdanie z okazałej uroczystości Trzeciomajowej odbytej w sali przy polskim kościele w Buenos Aires. W części artystycznej wystąpił chór im. Fr. Szopena, a wiele uroku dodały Akademii deklamacje dzieci. Ale najważniejszą częścią tej uroczystej akademii był odczyt pani Antoniny Łaszewskiej w którym znalazły się takie słowa:

"Naczelnym błędem naszych poczynań jest przerost uczucia nad rozumem. Dlatego urobiło się powiedzenie, że Polak łatwo za Ojczyznę ginie, ale nie umie dla niej żyć. A przecież Polska to nie świętość zawieszona w obłokach, Polska to także my sami, nasze codzienne troski, żmudny, jednostajny wkład życia całych pokoleń. Historię narodów piszą czyny wszystkich jednostek".

Kłopot z tym, że od czasu mówimy sobie prawdę w oczy, ale pozostajemy jacyśmy byli, nie poprawiamy się wiele. A może wcale?

* * *

Tenże "Głos Polski" donosi nam, że polskie drużyny sportowe w Argentynie zdobyły kilka pięknych zwycięstw i że życie sportowe tych jednostek, pod opieką Polskiej Macierzy Szkolnej rozwija się pomyślnie.

* * *

Jakeśmy już pisali poprzednio, Związek Polaków w Argentynie uczcił osobnym obchodem pamięć pierwszego Komitetu Pomocy, zorganizowanego w roku 1866, przez katolików i duchowieństwo argentyńskie, Komitet ten zajął się ofiarnie i czynnie losem uchodźców z Polski, po nieszczęśliwie zakończonym powstaniu styczniowym.

WRAŻENIA Z WYSTAWY ROLNICZO-HODOWLANO-PRZEMYSŁOWEJ W CRUZ MACHADO

W tym roku 1-go maja upłynęło 20 lat, jak się odbyła wystawa rolniczo-hodowlano-przemysłowa, z okazji 25-lecia istnienia kolonii.

Inicjatorami wystawy byli: nasi miejscowi Księża: Ks. proboszcz Jan Olszówka, Ks. Franciszek Madej, i p. prof. Stanisław Wieloch, którzy już rok przed tem utworzyli ogólny komitet wystawowy przy wybitnej pomocy miejscowego zastępcy prefekta p. Antiocho Pereira.

Komitet ów składał się ze wszystkich narodowości zamieszkujących w Cruz Machado, na skutek jednak złej woli paru osób z nie polskiej narodowości uległ rozbiciu i pozostali w nim prawie sami Polacy.

Do urządzenia wystawy przyczynił się też dużo "Okręg Związku Rolników", Zaznaczyć trzeba że najwięcej pracy przy wystawie ponieśli: Ks. Franciszek Madej, p. prof. Stanisław Wieloch, p. Adolf Bigjunas, prezes komitetu wystawowego, i p. Antoni Ostrowski, prezes okręgu. Tym też osobom za tak ładne urządzenie wystawy należy się słuszne podziękowanie.

W bardzo wielkiej też mierzę przyczynił się do organizacji wystawy "Związek Rolników Polskich" którego wiceprezes, p. W. Gayer, wystarał się o otrzymanie nagród z "Sekretariatu Rolnictwa Stanowego", oraz o przesłanie reproduktorów przez p. Gubernatora, Manoela Ribasa, jak też i czynnie pomagał w różnych sprawach związanych z wystawą.

Pozatym został przez Związek Rolników delegowany do Cruz Machado p. in. J. S. Kruszewski, który przez pewien okres czasu przed wystawą pracował wytrwale przy jej urządzaniu.

Dom w którym urządzona była wystawa został zbudowany z inicjatywy Przew. Ks. Franciszka Madeja, który doprowadził tę budowę przy pomocy kolonii i Okręgu Związku Rolników do końca, nie szczędząc na ten cel pieniędzy i pracy.

Należą się też słowa uznania dla inicjatora budowy oraz dla tych wszystkich, którzy się do niej przyczynili. Mamy obecnie duży i ładny dom, który utrzymywany w dobrym stanie służy dla dobra całej kolonii Cruz Machado.

Zła pogoda trwająca już od daru dni znacznie nam utrudniała przygotowania wystawowe, ale mimo to dało się wszystko zrobić. Koło miejscowego kościoła postawiliśmy piękną bramę tryumfalną, udekorowaną sztandarami i chorągiewkami o narodowych barwach. Zaraz za ową bramą stał nowopobudowany i ładnie udekorowany "dom ludowy" w którym została urządzona wystawa.

Na sąsiednim placu urządzono dział hodowlany wystawy. W specjalnie pobudowanych stoiskach stały najrozmaitsze okazy zwierząt, przyprowadzone na wystawę; a na każdym ze stoisk widniała kartka z nazwiskiem właściciela, i miejscem jego zamieszkania.

1-go maja, w dniu otwarcia wystawy o godzinie 9-tej, już wielki tłum ludzi przybyłych z całej okolicy, stał przed bramą tryumfalną, wyczekując mających przyjechać gości. Wnet dał się słyszeć turkot motoru automobilowego i za chwilę ukazał się samochód wiceprezesa Związku Rolników p. W. Gayera, w którym przybył p. Wicekonsul R. P. Józef Gruja wraz z Dr. L. Wolskim i paru innymi osobami.

Po powitaniu przybyłych zawiadomili oni, że wkrótce nadjedzie p. Gubernator stanu Paraná p. Manuel Ribas.

Wszyscy zgromadzeni osadnicy wyczekiwali z natężeniem przybycia dalszych gości. Wtem przy jednym ze stoisk wystawowych działu hodowlanego zerwała się jakaś ruchawka. Ja, który stałem z brzegu, zebranego tłumu, podążyłem natychmiast zobaczyć, co się tam dzieje; bo to chłopak do wszystkiego ciekawy, mimo że byłem przecież mianowany na subkontrolera porządku publicznego, a nie zwierzęcego.

A tu olbrzymi, bo ważący około 180 kg. knur wyrwał się ze swojej klatki. Widocznie nie miał cierpliwości czekać, aż go przyjdą oglądać i chciał uciekać do swego gospodarza. Jak zwykle zwierzę tego rodzaju pakuje się prosto do kałuży. My go zaś ucapiwszy w kilku, jedni za uszy, drudzy w pół, inny za ogon, a jakże i tak, ślizgając się po rozmokłej ziemi, wtaszczyliśmy kwiczącego i rzucającego się wieprza do jego klatki.

Drudzy tymczasem przynieśli mocniejszą deskę i gwoździ. W mig wzmocniliśmy klatkę, tak że ją teraz i 10-ciu nie rozerwie. Pach! pach! pach! wbijamy ostatni gwóźdź. Pach! pach! pach!... Pach! pach! pach! dały się słyszeć wystrzały fogietów, zwiastujących przyjazd p. Gubernatora Stanu.

Czemprędzej oskrobujemy patykami zgrubsza błoto ze spodni, umywamy ręce w parowie, i dążymy przed bramę tryumfalną. Trochę powaliliśmy się, ale temu mądry nie podziwuje się, głupi nie pozna się, a półmędrek pomyśli, że to tak powinno być. Zresztą mało kto lepiej wygląda przy dzisiejszem błocie. Aleśmy zadowoleni że sztuka nie uciekła nam do lasu, ale siedzi w swojej ciupie i będą mogli ją oglądać wszyscy zwiedzający wystawę.

Rzeczywiście ukazały się dwa auta, które brnąc ciężko w błocie, podjechały pod bramę tryumfalną. Do wysiadającego gubernatora p. Manoela Ribasa podeszli przedstawiciele komitetu wystawowego, witając go imieniem całej kolonii Cruz Machado, poczym przybyli goście udali się przez szpaler, utworzony przez dzieci szkolne, trzymające chorągiewki o narodowych barwach, przed dom wystawowy. W tej chwili też ustawiony na werandzie domu chór odśpiewał hymny narodowe, brazylijski i polski, oraz okolicznościową pieśń powitalną. Po odśpiewaniu pieśni i po kilku ładnych deklamacjach prezes "Okręgu Związku Rolników w Cruz Machado" p. Antoni Ostrowski, powitał w krótkich słowach p. Gubernatora, poczym wszyscy udali się na chwilę do pobliskiego kościoła.

O godzinie 1-szej po południu nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy którego dokonał p. Gubernator, poczem goście weszli do wnętrza domu, co uczyniwszy stanęli zachwyceni.

Duża sala domu podzielona na stoiska wyglądała wspaniale, wszędzie rzucały się w oczy wzorzyste kilimy i różnokolorowe, artystyczne wyroby z lnu i wełny, misternie porozmieszczane pomiędzy czysto rolnymi okazami.

— Śmiało rzec możemy — mówili niektórzy goście, zwiedzający wystawę, — że z wystaw, które oglądaliśmy po koloniach a nawet w Kurytybie, Cruz Machado przedstawiało się najokazalej.

Właściwie niczego tam nie brakło, bo z płodów rolnych wystawione były wszelkie rodzaje zbóż, okopowych, warzyw, owoców, miód, wosk, wełna i. t. p. a pozatem niezliczona ilość przerobów, jak: włókno, płótno lniane, pasiaki, powrozy, nici lniane i wełniane, sznurki, rozmaite tkaniny, artystyczne serwety, ręczniki i koronki, oleje, wódki, wina, nabiał, konfitury, marynaty, powidła, pieczywa, szmalec, słonina, szynki, kiełbasy, tytoń, tabaki i t. p.

Pozatym wystawione były rozmaite maszyny, narzędzia kolonijnej wytwórczości jak: warsztat tkacki, pani Nasiłowskiej, na którym ona sama pokazywała jak się robi płótno, oraz kołowrotek do przędzenia nici, dalej wialnia do zboża p. Forlepy; polska socha p. Szydłowskiego, zrobiona specjalnie na wystawę, przyrządy do miedlenia lnu i czyszczenia włókna, wozy, taczki, pługi, brony, krzesła, skrzypce, kubełki, koszyki, roboty pilczkowe, a nawet i drewniany łańcuch.

Na jednej ze ścian widniał szereg pięknych krajobrazów malowanych przez p. Adolfa Bigjunasa.

Na podwyższeniu, gdzie mieści się scena, urządzona była pierwszorzędnie wystawa prasowa, a przy niej stoisko Wiel. Sióstr z pięknymi haftami, i innymi ręcznymi robotami. Dalej na ścianach ponad eksponatami porozmieszczano wykresy wykazujące statystykę rolniczo-hodowlano-przemysłową w Cruz Machado, opracowane przez p. prof. St. Wielocha.

Z braku miejsca na sali p. Jan Stadnicki i inni poustawiali eksponaty na werandzie, które p. Gubernator i wszyscy zwiedzający podziwiali: krzak kukurydzy 4m. wysokości z 2 ma 3 ma kaczanami, korzeń mandioki 3m. długości, dynię ważącą 60 kg. batat (doce) 7 kg., suszoną kapustę i wiele innych ciekawych eksponatów.

Ktoby z szanownych czytelników posiadał kalendarz "LUDU" z 1937 r. może oglądać na okładce na pierwszym planie fotografię z owej wystawy. Fotografia przedstawia moment kiedy p. Gubernator trzymał w ręku i oglądał butelkę z konopianym, olejem domowej fabrykacji p. Jana Stadnickiego. Tu zacny gospodarz stanu poznawszy jak się koloniści interesują roślinami oleistemi i wyrobem olejów, przyrzekł przysłać dla naszej kolonii specjalną maszynę do fabrykacji oleju.

Na owej fotografii najwidoczniejsi i w pierwszym rzędzie stoją od lewej ku prawej: Przew. Ks. Franciszek Madej, żona p. Gubernatora, p. Gubernator Manoel Ribas, p. prof. St. Wieloch, i p. Jan Stadnicki; w głębi rzesza kolonistów. Naturalnie że i ja tam stoję, gdyż musiałem wszystko obserwować.

W osobnym miejscu na sali wystawowej zgromadzone były nagrody, ofiarowane na wystawę przez "Związek Rolników" i "Sekretariat Stanowy Rolnictwa", oraz przeróżne osoby, i przedsiębiorstwa prywatne. Na oko licząc wartość nagród (jak na one czasy) przenosiła 3 i pół tysiąca milrejsów.

Najwięcej i najładniejsze premje ofiarował "Związek Rolników" (wartości około 2 tysięcy) przyczem między niemi poczesne miejsce zajmowały pługi sprowadzone z Polski za pośrednictwem firmy "Paranpol" w Kurytybie. Pługi te ogromnie się nam, rolnikom podobały i rzeczywiście były pierwszorzędnej jakości. Między nagrodami wyróżniał się również pług wywrotek polskiego wyrobu, ofiarowany przez p. Konsula Gen. R. P. J. Gieburowskiego, który wzbudził ogólne zainteresowanie naskutek odmiennej od tutejszej budowy.

Przybyli goście z Kurytyby z p. Gubernatorem na czele ogromnie się zainteresowali wystawą, specjalnie zaś wyroby lniane i zboże wzbudziły w nich zainteresowanie. Pan Gubernator wyraził głośno swe zadowolenie z powodu przemysłowej produkcji kolonii, i urządzenia wystawy, oraz zgodnej współpracy ludzi w Cruz Machado, która jak mówił, winna być przykładem dla wszystkich.

Po dokładnym obejrzeniu zgromadzonych eksponatów w domu oraz na placu przed domem, udali się wszyscy na wystawę hodowlaną, która również się bardzo zwiedzającym podobała. Między wystawionymi zwierzętami, których było dużo, znajdowały się dwa piękne reproduktory, czystej rasy, szwyc i holender, które zostały przesłane do Cruz Machado przez p. Gubernatora dla użytku członków "Okręgu Związku Rolników" w Cruz Machado. Specjalnie zwróciły ogólną uwagę: maciora z 12-ma dużemi prosiakami p. W. Myski, para karych koni p. A. Ruskiego, oraz ogier szpak p. M. Dubaja, które też później otrzymały zasłużone pierwsze miejsca w klasyfikacji. Ptactwa domowego wszelkiego rodzaju także było dużo.

Po obejrzeniu wystawy, co trwało prawie do wieczora, udał się p. Gubernator na zwiedzenie miasteczka, poczym był również na urządzonej przez komitet wystawowy kolacji i balu, a na drugi dzień po wysłuchaniu szeregu spraw wniesionych przez kolonistów, wyjechał w kierunku Irati.

W towarzystwie p. Gubernatora była również obecna jego małżonka oraz deputowany p. Gumi z żoną. Tym to paniom na ich prośbę o jakąś pamiątkę z wystawy, miałem zaszczyt podarować po jednej ramce do fotografii, z moich pilczkowych robót, które miałem na wystawie.

Prócz nich przybyli na naszą wystawę p. Augusto Enrielli, Przew. Ks. Jan Pałka, długoletni red. LUDU, przedstawiciel sekretarza z "Secretaria da Fazenda" i dyrektor departamentu rolnictwa stanowego p. Mario Loureiro, kapitan Schleider, prefekt municypium União da Vitória p. A. Pereira, i delegat policji tegoż municypium. Pozatym zwiedził wystawę cały szereg osób z miasta União da Vitória, oraz przybyła orkiestra, która uprzyjemniała nam czas swą muzyką. Konsulat Polski reprezentował p. Wicekonsul J. Gruja. Centralny Związek Polaków p. Dr. Ludwik Wolski, a Związek Rolników Polskich wiceprezes tegoż p. W. Gayer i p. inż. J. S. Kruszewski.

Przyznawaniem nagród i klasyfikacją, zajmowała się komisja złożona z 4-ech osób: inspektora rol. stanowego p. M. Loureiro, agronoma p. M. Enrietti, wiceprezesa Z. Z. P. P. p. W. Gayera, i inż. J. S. Kruszewskiego.

Komisja ta miała rzeczywiście syzyfową pracę z powodu ogromnej ilości eksponatów i wystawców.

Ze względu na dużą ilość nagród niepodobna pomieścić spisu nagrodzonych. Reproduktory rasowe przesłane przez p. Gubernatora zostały oddane do dyspozycji Okręgu Zw. Rolników w Cruz Machado, który je przydzielał poszczególnym kółkom według potrzeby. Pozatem p. Gubernator przysłał jeszcze dla naszej kolonii dwa reproduktory — buhaje i 1-go ogiera oraz młockarnię z motorem do zboża. Obiecał także przysłać, jak to wspomniałem wyżej, maszynę do wyrabiania oleju i napewno ją wysłał, ale jakoś jeszcze do dziś nie przyszła: pewno musi był tak duża i ciężka, że żaden wóz jej nie pomieści ani pod nią nie wytrzyma, albo może jadąc wpadła do Iguaçú. No nie możemy się nijak dowiedzieć, co się z nią stało.

Kolonia nasza jest wdzięczna, i dziękuje panu Gubernatorowi i wszystkim dostojnym gościom, którzy nie szczędząc trudu i poświęcenia dopomogli dla naszej kolonii i mimo złej pogody raczyli uświetnić swą obecnością naszą wystawę.

Po odjeździe p. Gubernatora oraz gości wystawa trwała jeszcze dwa dni, poczym zaczęto rozbierać eksponaty, a każdy wystawca otrzymał dyplom.

Tak to wspaniale nasza kolonia obchodziła swoją 25-letnią rocznicę swego założenia. Zobaczymy co zrobimy na 50-letnią rocznicę, do której brak jeszcze 5 lat.

Dodać należy że w niedługim czasie po wystawie w Cruz Machado (Séde), była urządzona wystawa tkacka w towarzystwie "Promień" 22 km. od Séde na "linha Iguaçú norte", na którą także był zaproszony p. Gubernator Manoel Ribas, który też przybył chętnie celem jej zwiedzenia.

Cruz Machado.

Kazimierz Bigjunas

UWAGA! UWAGA!
Wielka wysprzedaż w Czerwcu w popularnych składach CASAS PERNAMBUCANAS Resztek materiałów od 2-5 metrów ze specjalną zniżką od 20, 30, 40 do 50%. Są to materiały łokciowe bardzo dobre i wysprzedaje się o pół ceny ich wartości.
Kup te wspaniałe materiały po takich niskich cenach; są one świeżo otrzymane z Fabryk i o trwałych kolorach. Całkowita szczerość.
CASAS PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes, 562 i Avenida República Argentina, 4.011, Portão - CURITIBA
Wkrótce będzie otwarty nowy sklep filialny w SÃO JOSÉ DOS PINHAIS

GLEBA TERRA ROXA
Po lewej stronie rzeki Piquiri
NAJLEPSZE ZIEMIE W PARANIE POD UPRAWĘ KAWY ORAZ INNYCH PŁODÓW ROLNICZYCH.
Palmital, Cedro, Marfim, Ortigões, Ortiga Branca, Jaborandi i Cambará-de-meia-légua wydajnością produktów rolnych świadczą, iż ziemie na terenie "GLEBA TERRA ROXA" nietknięte dotychczas narzędziami rolniczymi odznaczają się niezwykłą urodzajnością.
Loty po 5 do 10 i 20 alkrów dokładnie pomierzone posiadające każdy wodę i sieć dróg, zapewniających dogodną komunikację.
Tak jak w CIDADE ALTO PARANÁ, CIDADE GAUCHA, a zwłaszcza w JARDIM SHANGRI-LÁ w Londrina, **IMOBILIÁRIA YPIRANGA,** posiadająca nowoczesne urządzenia techniczne dla urbanizacji, stworzyła wzorowe ośrodki miejskie, tak samo na obszarach GLEBA TERRA ROXA zbuduje miasto
TERRA ROXA D'OESTE, które już obecnie posiada hotel, lotnisko ,tartak, oraz szereg innych zabudowań.
Główne biuro: LONDRINA, Rua Minas Gerais, 792 - 2 piętro . telefon 813 — skrzynka pocztowa 78.
Główny Agent: p. Sylwester Falkowski —
Caixa Postal, 47 — MANDAGUARI — Norte do Paraná.
Sub-Agent w M. Małé: p. Bolesław Gryczak
Sub.Agent w Cruz Machado: p. Jan Falkowski
Zainteresowani kupnem mogą się zgłaszać pod powyższymi adresami

****Opłacaj regularnie prenumeratę "LUDU"!**

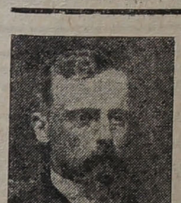

HENRYK SIENKIEWICZ

"HANIA"

C. d. 5)

Tymczasem nadszedł brat mój młodszy Kazio i klęknął za nami, a potym ksiądz Ludwik i kilkoro ludzi ze służby. Odmawialiśmy pacierz wieczorny, wedle codziennego u nas zwyczaju. Ksiądz Ludwik czytał głośno modlitwy, a my powtarzaliśmy je za nim, lub odpowiadaliśmy chórem w litanię; ciemna zaś twarz Matki Boskiej, z dwoma cięciami szabli na policzku, poglądała na nas dobrotliwie, zdawała się brać udział w rodzinnych naszych troskach, zmartwieniach, doli i niedoli, i błogosławić wszystkich u Jej stóp zebranych. Przy modlitwie, gdy ksiądz Ludwik zaczął wymieniać zmarłych, za których odmawialiśmy zwykle "wieczny odpoczynek", i dołączył do nich imię Mikołaja, Hania poczęła łkać głośno nanowo, ja zaś wykonałem sobie w duszy cichą przysięgę, że zobowiązań, które na mnie włożył nieboszczyk, święcie dochowam, choćby mi to kosztem największych ofiar wykonać przyszło. Był to ślub młodego egzaltownego chłopaka, nie rozumiejącego jeszcze ani możliwej wielkości ofiar, ani odpowiedzialności, ale nie pozbawionego szlachetnych porywów i tkliwych uniesień duszy.

Po skończonym pacierzu rozeszliśmy się na spoczynek. Poleciłem starej Węgrowskiej, gospodyni, aby odprowadziła Hanię do pokoiku, w którym odtąd miała mieszkać, nie zaś, jak zwykle, do garderoby, i żeby pozostała z nią razem przez całą noc; sam zaś, ucałowawszy serdecznie sierotkę, udałem się do oficyny, w której mieszkałem razem z Kaziem i księdzem Ludwikiem, a którą nazywano w domu stancją. Rozebrałem się i położyłem do łóżka. Mimo żalu za Mikołajem, którego pokochałem serdecznie, czułem się dumny i szczęśliwy niemal ze swojej roli opiekuna. Podnosiło mnie to we własnych oczach, że ja, szesnastoletni chłopak, miałem już być podporą dla jednej słabej i biednej istoty. Czułem się mężczyzną. "Nie zawiedziesz się, poczciwy starcze, myślałem sobie, na twym paniczu, dziedzicu: w dobre ręce złożyłeś przyszłość twojej wnuczki i możesz spać spokojnie w mogile".

Istotnie o przyszłości Hani byłem spokojny. Myśl, że Hania z czasem dorośnie, i że trzeba ją będzie wydać zamąż, nie przychodziła mi wtedy do głowy. Myślałem sobie, że zawsze zostanie przy mnie, otoczona staraniami jak siostra, kochana jak siostra, smutna może, ale spokojna. Wedle odwiecznego zwyczaju, najstarszy syn brał przeszło pięć razy tyle majątku, ile młodsze rodzeństwo; młodsi zaś synowie i córki szanowali ten zwyczaj i nigdy nie występowali przeciw niemu, jakkolwiek nie było w rodzie naszym prawnego majoratu. Byłem najstarszym synem rodziny, a zatem większość majątku miała w przyszłości należeć do mnie; jakkolwiek więc student jeszcze, poglądałem już nań jak na swoją własność. Ojciec należał do majętniejszych w okolicy obywateli. Ród nasz nie odznaczał się wprawdzie bogactwem magnatów, ale ową wielką staroszlachecką zamożnością, dającą chleba w bród i żywot cichy, dostatni, w rodzinnem gnieździe aż do śmierci. Miałem więc być względnie bogaty, i dlatego zespokojem patrzyłem w przyszłość tak swoją, jak i Hani, wiedząc, że jakakolwiek dola ją czeka, zawsze przy mnie znajdzie spokój i oparcie, jeżeli go będzie potrzebowała.

Z temi myślami usnąłem. Nazajutrz rano począłem wprowadzać w czyn powierzoną mi opiekę. Ale w jakiż to czyniłem sposób śmieszny i dziecinny! A jednak dziś, gdy to sobie przypomnę, nie mogę się oprzeć pewnemu rozczuleniu. Gdy przyszliśmy z Kaziem na śniadanie, zastaliśmy już siedzących przy stole: księdza Ludwika, madame d'Yves, naszą guwernantkę i dwie moje małe siostrzyczki, siedzące jak żywkłe, na wysokich trzcinowych krzesłach, przebierające nóżkami i gwarzące wesoło. Rozsiadłem się z nadzwyczajną powagą na krześle ojca, i rzuciwszy okiem dyktatora na stół, zwróciłem się do posługującego chłopaka i rzekłem sucho i rozkazująco:

— Nakrycie dla panny Hani.

Na wyrazie "panna" położyłem umyślny nacisk.

Tego dotąd nigdy nie bywało. Hania zwykle jadała w garderobie, bo jakkolwiek matka moja życzyła sobie, aby siadała razem z nami, stary Mikołaj nigdy na to nie chciał pozwolić, powtarzając: "Na co to się zdało? niech zna mores dla państwa. Jeszcze czego!" Teraz ja wprowadziłem nowy zwyczaj. Poczciwy ksiądz Ludwik uśmiechnął się, pokrywszy uśmiech szczyptą tabaki i fularową chustką od nosa; pani d'Yves skrzywiła się, bo mimo dobrego serca, jako pochodząca ze starej francuskiej szlacheckiej rodziny, wielką była arystokratką; chłopak zaś usługujący, Franciszek, otworzył szeroko usta i patrzył na mnie ze zdziwieniem.

— Nakrycie dla panny Hanny! Czy słyszysz? — powtórzyłem.

— Słucham wielmożnego pana — odpowiedział Franciszek, któremu widocznie zaimponował ton, jakim do niego mówiłem.

Dziś wyznaję, że i "wielmożny pan" zaledwie mógł powstrzymać uśmiech zadowolenia, jaki na usta jego wywoływał nadawany mu po raz pierwszy w życiu ten tytuł. Powaga jednak nie pozwoliła wielmożnemu panu się uśmiechnąć. Tymczasem nakrycie za chwilę było gotowe, otworzyły się drzwi, i weszła przez nie Hania, ubrana w czarną suknię, którą przez noc uszyły jej panna służąca i stara Węgrowska,

O Czym piszą inni?

KOLONIALIZM BIAŁY I CZERWONY

Z Meksyku otrzymaliśmy znowu wycinek z tygodnika IMPACTO, na dowód, że tam się nie przestaje przypominać światu gorzkiej prawdy o losie narodów pozbawionych wolności przez Rosję.

Tym razem IMPACTO zamieszcza mapki i liczby. Mapka krajów, w których rządzi Moskwa, wprost i jawnie i krajów, którym zostawiono pozory niepodległości.

Całkiem pozbawiono wolności kraje Bałtyckie, a więc Litwę, Łotwę i Estonię. Bez rękawiczek, bez "owijania w bawełnę" włączono te kraje do Rosji Sowieckiej, a żeby nikt przeciw temu nie protestował, więc wymordowano bez pardonu i wywieziono na Sybir polityków, inteligencję, duchowieństwo.

Zapanowało milczenie i Chruszczew gotów przysięgać na prochy samego Lenina, że są to kraje zadowolone, bo nie protestują...

Podobnie zrobili bolszewicy ze wschodnią Polską, ze skrawkami Rumunii, Czech, z terytorium zwanym Tannu-Tuva w środkowej Azji i z wyspami japońskimi. Nasze! — powiedział Stalin i rozmowa skończona.

Polskę (okrojoną), Rumunię (okrojoną), Czechosłowację (okrojoną), Węgry, Bułgarię i Albanię obdarzono pozorami wolności, fałszowanymi wyborami, rządem utworzonym z komunistów, co już dawno przed wojną siedzieli w Moskwie i pomagali Stalinowi wykańczać swych kolegów. Rządy te zorganizował sam Stalin przy pomocy swoich stupajków, a dla pilnowania ich wysłał tu rosyjskiego marszałka (Rokossowskiego), tam innego Zarubina, albo innego speca od zatykania ludności gęby... A nad tym wszystkim stała Czerwona Armia, niby to cicha, nie mieszająca się do niczego, ale gotowa do strzału, jak się to okazało we wschodnim Berlinie, gdy robotnicy chcieli powiedzieć nieco głośniej, że mają tego dość...

Koniec końców — Rosja *skolonizowała* i zmusiła do pracy na rzecz Moskwy setki milionów ludzi. Razem z Chinami, które dzięki pomocy sowieckiej poszły pod władzę sowiecką, niby miejscową. Stalin zdobył wpływy na blisko 600 milionów ludzi... Stało się to wszystko w latach 1939 — 1949.

Tymczasem mocarstwa zachodnie (Ameryka, Anglia, Holandia) przyznały wolność swoim koloniom: Indiom, Filipinom, Burmie, Ceylonowi, Indonezji... Razem ponad 545 milionów ludzi zamieszkujących obszary liczące 11 milionów kilometrów kwadratowych...

Kolonializm się przeżył. Resztki kolonii angielskich i francuskich powinny odzyskać wolność. Najgłośniej o to krzyczy Rosja.

Ale nie tykaj kolonii rosyjskich! Piśnij słówko, a już Chruszczew ryknie jak brytan pożerający spokojnie sarenkę... Wara ci od tego, to moje, to nasza wewnętrzna sprawa...

(Tak mówił w tych dniach wspólnik Chruszczewa, Bułganin pod adresem Ameryki...).

"ŻNIWO"

Stosunkowo mało piszemy w polskich gazetach emigracyjnych o towarzyszach naszej niedoli, *o tych*, wyżej wymienionych narodach pozbawionych wolności przez sowiecką potęgę kolonialną.

Okazją do krótkiej bodaj wzmianki niech będzie nadesłany nam biuletyn Wolnych Czechów, noszący tytuł ŻNIWO (w oryginale czeskim SKLIZEŃ, po angielsku HARVEST).

Dobrze dobrany tytuł tego biuletynu! Żniwo, to zbiórka owoców ciężkiej ale wartościowej pracy. Wyników takich podaje biuletyn sporo, znak, że Czesi, naród dzielny i twardy a pracujący w zgodzie dokonują na emigracji dzieł niemałych. Zdołali urządzić wystawę pracy i dzieł sztuki w Hamburgu. Zdołali wydać wiele książek naukowych, literackich i politycznych. Zdołali zyskać uznanie społeczeństw i pisarzy angielskich. Dają nagrody literackie...

Ciekawa musi być — dowiadujemy się o tym z Biuletynu — książka napisana przez Kolara, a zatytułowana "Listy do Przyjaciela Milczącego". Listy w imieniu emigrantów-uchodźców do rodaków, zmuszonych do milczenia w kraju, gdzie głos mają tylko pachołki Kremla... Brawo Czesi! Na zdar!

ŚWIAT SIĘ ZACZĄŁ W ROKU 1944...

Takie wrażenie można odnieść po przeczytaniu komunistycznych książek i broszur propagandowych, lakierowanych na wszystkie kolorki...

Boć sami komuniści nie ukrywają, że ich rządy zaczęły się w środkowej Europie w oparciu o moskiewskie tanki i bagnety w roku 1944. A cała propaganda przywłaszcza sobie i na swoje konto przepisuje cały dorobek narodowy Polski i każdego innego kraju.

Że nie tylko my, podobno bardzo przeczuleni Polacy, odnosimy takie wrażenie, można się przekonać z Bułgarskiego Biuletynu Informacyjnego. Pisze w majowym numerze z bieżącego roku emigrantka Nadeżda-Miur, że zwiedzając wystawę krajów za żelazną kurtyną ,można odnieść jak najlepsze wrażenie. Jest tam wszystko, co się kochało i czym się żyło przed laty... Ale tylko otworzyć owe ulotki objaśniające wystawę! Przy fotografii przedstawiającej najdawniejsze zabytki narodowe znajdzie się pochwały komunizmu, który takie arcydzieła tworzy i narodowi nimi służy... Nawet balet, nawet tańce narodowe znane od lat tysiąca zapiszą komuniści na swój rachunek...

A w związku z "odstalinizowaniem" całej komunistycznej polityki pytają Bułgarzy, czy się będzie można dowiedzieć, jaką śmiercią umarł w Moskwie (1949) ten sławny Dimitrow (patrzcie, patrzcie, Biérut nie był pierwszy!), co to tak gorliwie jako prawa ręka Stalina komunizm do Bułgarii wprowadzał...

Po Dimitrowie przyszedł Czerwenkow — dzisiaj "odstalinizowany" i odstawiony od żłobu — a po nim Yugow. Kto następny? Bo Yugow, jako najokrutniejszy kat narodu bułgarskiego chyba długo na "zbiorowym przedstawicielstwie" tego narodu nie wysiedzi.

Bułgarzy wołają o wolne wybory pod kontrolą ONZ.

ODKRYCIE AMERYKI!

Prawdziwą Amerykę odkrył dawno Krzystof Kolumb. Ale są spece od robienia podobnych odkryć, odkrywania rzeczy nie przykrytych, raz po raz. A więc biuletyn repatriancki rozgłośni "Kraj" odkrywa Amerykę, pisząc grubymi literami: *Rząd popiera Akcję Repatriacyjną!* Jakby tego kto nie wiedział od roku 1945! Z małą poprawką: reżim nie tylko popiera, ale sam ją prowadzi! Kto inny by się brał do takiej roboty? Ci, co sami pragną wyfrunąć poza żelazną kurtynę???

Inne wielkie odkrycie biuletynu: *miejsce dla inteligencji jest w kraju!* Tak by powinno być, ale od owego ponurego roku, w którym wojskowa inteligencja legła w Katyniu, a inteligencja Armii Krajowej poszła na szubienice lub na Sybir a reszta inteligencji, której nie wyrżnął ani Hitler, ani Beria (?) zaczęła klepać biedę lub płaszczyć się przed Bezpieką, inteligencja emigrancka tak wojskowa jak cywilna, tak spece od lotnictwa jak i pisarze, wolą siedzieć na wolności niż pisać jak kazano lub salutować Rokossowskiemu.

Tak nam, emigrantom, mówił Jarecki, Hajdukiewicz, Miłosz, Korowicz i kilkunastu innych — inteligentów, *co byli w Kraju!*

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, proi. São José dos Pinhais.

AUDYCJE KULTURALNO-INFORMACYJNE POLSKO-BRAZYLIJSKIE
Każdej środy o godz. 20,30 na falach radiostacji Guairacá, 560 kil. 535 i 7/10 m. Muzyka - Kultura - Sztuka Wiadomości z Polski i o Polsce - Aktualności Miejscowe.

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar:
ELIXIR WESTPHALEN

Farmacia e Drogaria Stellfeld
Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMSTEL, Travessa Oliveira Belo, 71.
Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedawają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.
W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

DR. STANISŁAW KŁOBUKOWSKI

ZA EMIGRANTAMI

(1896)

Mnóstwo rybitw, podobnych do białych jastrzębi z dziobem w kabłąk i z skrzydłami długiemi a wązkiemi oraz lekko zakrzywionymi, lata i krzyczy. Od czasu do czasu taki krogulec biały jak kula z nieba wpada do wody i po niejakim czasie wyłatuje znów z błękitu do góry trzymając rybkę w dziobie.

Zbliżyliśmy się do statku parowego brazylijskiego. Był na wyjezdnem do Paranaguá. Zabierał moich towarzyszy podróży atlantyckiej do Parany. Poznali mnie i pytali czy ja zaraz za niemi nie pojadę. Kapitan nie pozwolił wstąpić na statek. Opływaliśmy go w około rozmawiając tonem wrzeszczącym. Ktoby nie wiedział że dzieli nas wysokość przeszło dwupiętrowa i niezrozumiał mowy polskiej myślałby, że mało co brakuje do grubej awantury. Tymczasem były to serdeczne słowa powitania i pożegnania: Jak się Pan ma? Niech pan z nami jedzie! Kiedy to ujrzemy Pana. Oj brak nam będzie Pana! Jak się macie moi drodzy? Zobaczymy się z pewnością! Niezadługo też pojadę za Wami!

Wypowiedziane to było jednak wrzaskiem używanym zwykle, gdy się mówi: Ty złodzieju! Umykaj, bo Cię trzepnę!" Odpłynęliśmy po niejakim czasie do Wyspy Kwiatów.

Jest to w całym tego słowa znaczeniu uroczy kawałek ziemi, podobny do pierwszego miejsca pobytu Adama i Ewy. Szkoda tylko, że nie zawsze panują tam rajskie stosunki.

Choróbki podwrotnikowe, nadużycia urzędników i t. d. wypędzają z tego raju do istnego piekła. Jednak zastałem wszystko w porządku. Urzędnicy pokazywali mi kuchnię i zapasy żywności. Opowiadali szczegółowo co dostają na obiad i kolację. Grochy, fasole, ryże, mąki i t. p. w szufladach i skrzyniach w suchym stanie imponowały mi niezmiernie.

Z rozmowy z ludźmi naszymi dowiedziałem się, że jak dotąd, istotnie karmiono ich nieźle. Troska o zdrowie też była dostateczna. Zwiedziłem szpitale. Rozmawiałem z chorymi. Nigdzie żadne skargi nie dochodziły uszów moich. Była tylko obawa czy pojada do Parany lub gdzieindziej.

Życzeniu naszych wychodźców pod względem zmiany pieniedzy nie można było uczynić zadość. Bardzo słusznie zabroniono bez wyjątku wszystkim odwiedzającym wdawanie się w takie kombinacje po bardzo smutnych i ciągłych doświadczeniach. Zresztą pozwalano emigrantom co kilka dni udawać się do miasta pod wodzą kogoś, który im w bankach zmieniał pieniądze. Jeden z moich znajomych chodził za takim przewodnikiem i przekonał się, że taka zmiana była uskuteczniona zawsze jak najuczciwiej. Jednak nie zawsze tak się działo.

Sam prezydent Rzeczypospolitej, Prudente de Morais, niespodzianie zjawił się na Wyspie Kwiatów i zaprowadził porządek.

Wtedy to poseł angielski zaofiarował znaczną sumę na zaradzenie nędzy zarządowi Wyspy Kwiatów.

Rząd (a właściwie Prezydent) kazał odmówić przyjęcia jej. Nie przyjęto jej, jako ubliżającej honorowi Brazylii.

Zarządzone składki pomiędzy wyższymi urzędnikami brazylijskiemi przewyższyły sumę ofiarowaną przez Anglika. Wszelako w chwili, kiedy zwiedzałem Wyspę Kwiatów, nie mogłem dojrzeć żadnej niegodziwości ludzkiej. Tylko ciepło zaczęło już dokuczać naszym ludziom, co się objawiało w stanie ich zdrowotnym. Cierpieli niektórzy na pewną ociężałość chorobliwą.

Z Wyspy Kwiatów udaliśmy się do Niterói. Jest to przedmieście Rio de Janeiro, położone na przeciwnej (wschodniej) stronie zatoki.

Jest ono samo w sobie sporym miastem. Podobno jest tam goręciej lecz zdrowiej, niż we właściwym mieście Rio de Janeiro. Są tam znaczne fabryki, ruch tramwajowy, kolej żelazna, zakład księży Salezjanów. Parowce wciąż biegną między tem przedmieściem a Rio de Janeiro.

Do najnieprzyjemniejszych chwil mego pobytu w Rio de Janeiro zaliczam wedrówki do urzędu celnego (alfândega). Kto miał kiedykolwiek do czynienia z celnikami nawet tak wzorowymi jak austriaccy i brazylijscy ten zrozumie dla czego nam Zbawiciel powiedział: "Łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igły się przedostać niż celnikowi do nieba".

Zdaje się, że nawet anielskiego pochodzenia celnicy nie trafią do sympatii ludzkiej. Gdym w Rio de Janeiro sprowadził kufry swe do urzędu celnego, rozpoczęto rewizję ich w sposób przypominający rozszarpanie baranów przez wilki. Wyjęto prawie wszystko z nich, rozwiązano, ważono, obwąchiwano, obrachowywano i ostatecznie wykombinowano, że mam zapłacić cła przeszło 400 milrejsów.

Apelowałem ze skutkiem do ministra Olintho. Wynik odwołania się tego był taki, że zapłaciłem tylko 90 milrejsów. Były rzeczy których od cła oswobodzić nie mógł nawet minister. Były to wódki, buty, rękawiczki i książki oprawne.

Te przedmioty na przepadłe ofiarowali mi kupcy (Rektyfikacja Warszawska, zakład szewski w Warszawie p. Talikowskiego, zakład rękawiczny tamże p. Jeziorowskiego, zakład ozdób kościelnych i książek do nabożeństwa p. Kuczabińskiego we Lwowie i ja sam zakupując niektóre rzeczy na własne ryzyko w kraju). O ich stronie handlowej teraz mogę tylko to wspomnieć, że mimo ceł, miałyby zbyt w Brazylii najwyższe gatunki likierów oraz niektóre wódki gorzkie.

Mimo upodobania do wszystkiego co francuskie a szczególnie paryskie, mogą one mieć powodzenie, byle przynajmniej napisy na flaszkach były francuskie a nie jedynie rosyjskie i polskie. Również buty szyte (nie na kołkach!) najlepsze i najwięcej eleganckie z porządnemi kolorowemi uszkami i wnętrzem.

Rękawiczki w tak gorącym klimacie jak tamtejszy mniej są używane, niż w temperaturze białych niedźwiedzi, jaką ma nasz kraj w porównaniu do Brazylii. Jednakże są używane w większych miastach, jak w gorętszych krajach europejskich. Lecz trudne choć niekoniecznie niemożliwe, byłoby nasze współzawodnictwo z prawdziwie znakomitemi wyrobami paryskimi i z uprzedzeniem jakie ma cała południowa Ameryka do wszystkiego, co pod tym względem nie jest paryskie.

Przy tem rękawicznicy tak polscy jak inni w Rio de Janeiro zarabiają ogromnie przy sporządzaniu swego towaru. Sympatyzują z wysokiem cłem brazylijskiem na rękawiczki jak z kochanką. W zniechęcaniu mnie do wywozu ich z Polski widziałem jakby pobudki osobistego interesu. Wszelako z wielkim uznaniem wyrażano się o samym wyrobie p. Jeziorowskiego i wszyscy, a mianowicie rękawicznicy pojedyńczy i 2 najpoważniejsze sklepy rękawicze, zapewnili, że jeden gatunek ich grubszy i mocniejszy koloru ciemno ceglastego byłby niezrównany dla stangretów i konnej jazdy i że mimo wysokiego cła sprzedaż jego opłacałaby się.

Sklepy te nawet oświadczyły mi, że skoro im zabraknie rękawiczek, przede wszystkim udadzą się do Warszawy. Musiałem dać adres zakładu p. Jeziorowskiego i innych. Czy to była tylko "pomada", która mnie smarowano, przyszłość okaże.

Od Polaków w Rio de Janeiro doznałem w ogóle jak najserdeczniejszej gościnności i pomocy oraz wiele wszechstronnych objaśnień. Byli to ludzie pracy, prawie wyłącznie z pod zaboru rosyjskiego. Oprowadzano mnie, fundowano mi szczodrze, opowiedziano mi ogromnie mnóstwo ciekawych i pouczających rzeczy, słowem przyjęto mnie jak króla.

Szczególnie trudu sobie zadali ze mną p. p. Fr. Krauze, Józef Poznański, Wolenski Karol, Bielski, Grobliński Franciszek, Knöpnen i wielu innych.

(C. d. n.)

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 598. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

"HANIA" (Ciąg dalszy)

blada, ze śladami łez na oczach i ze swymi długimi złotymi warkoczami, które spływały po sukience i kończyły się wstążeczkami z czarnej żałobnej krepy, wplecionej między promienie włosów.

Powstałem, i pobiegłszy ku niej, przyprowadziłem ją do stołu. Starania moje i cały ów splendor zdawały się tylko zawstydzać, mieszać i męczyć dziecinę; ale nie rozumiałem jeszcze wówczas, że w chwili smutku, cichy, samotny, odludny kącik i spokój więcej jest wart, niż hałaśliwe owacje przyjaciół, choćby z najlepszego serca płynące. Dręczyłem tedy Hanię w najlepszej wierze swoją opieką, sądząc, że wyłączuję się ze swego zadania doskonale. Hania milczała i tylko od czasu do czasu odpowiadała na moje pytania; co będzie jadła i piła?

— Nic, proszę łaski panicza.

Zabolało mnie owo: "proszę łaski panicza", tembardziej, że zwykle Hania była ze mną poufalsza i mówiła mi poprostu: "paniczu". Ale właśnie rola, jaką odgrywałem od wczoraj i odmienne warunki, w jakich postawiłem Hanię, czyniły ją tem nieśmielszą i pokorniejszą. Zaraz po śniadaniu wziąłem ją na bok i rzekłem:

— Haniu, pamiętaj, że odtąd tyś moją siostrą. Odtąd nie mów mi nigdy: proszę łaski panicza.

— Dobrze, proszę łask... proszę panicza.

Byłem w dziwnym położeniu. Chodziłem z nią po pokoju i nie wiedziałem co i czy ma mówić. Radbym ją pocieszał, ale na to trzeba było wspomnieć Mikołaja i wczorajszą śmierć jego, coby Hanię do nowych łez przywiodło i byłoby tylko odnowieniem boleści. Skończyło się więc na tem, że siedliśmy oboje na nizkiej kozetce, stojącej w końcu pokoju; dziecina znowu oparła główkę o moje ramię, ja zaś począłem gładzić ręką jej złote włoski.

Tuliła się do mnie rzeczywiście, jak do brata, i może owo słodkie uczucie ufności, powstające w jej sercu, wywołało nowe łzy w jej oczach. Płakała rzewnie, ja zaś pocieszałem ją, jak umiałem.

— Znowu płaczesz, Hanulko? — mówiłem. — Dziadek twój w niebie, a ja się będę starał...

Nie mogłem i ja mówić dłużej, bo i mnie się na łzy zbierało.

— Paniczu, mogę ja do dziadzi? — wyszeptała.

Wiedziałem, że przyniesiono trumnę i że teraz właśnie kładziono w nią Mikołaja; dlatego nie chciałem, żeby Hania poszła do ciała dziadka pierwej, nim wszystko będzie gotowe. Ale za to poszedłem sam.

Po drodze spotkałem panią d'Yves, której prosiłem, żeby zaczekała na mnie, ponieważ potrzebuję z nią chwili rozmowy. Wydawszy ostatnie rozporządzenia pogrzebowe i pomodliwszy się u zwłok Mikołaja, wróciłem do Francuzki i po kilku wstępnych słowach, prosiłem jej, czyby po niejakim czasie, kiedy pierwsze tygodnie żałoby przejdą, nie chciała dawać Hani lekcji francuskiego i muzyki.

— Monsieur Henri, — odpowiedziała pani d'Yves, którą widocznie gniewało, że rozporządzam się wszędzie, jak szara gęś po niebie — ja uczyniłabym to najchętniej, bo kocham bardzo tę dziewczynkę, ale nie wiem, czy to leży w zamiarach rodziców pana, jak również nie wiem, czy zgodzą się na rolę, jaką pan usiłujesz samowolnie nadać wśród waszej rodziny tej maleńkiej. Pas trop de zèle, monsieur Henri.

— Ona jest pod moją opieką — odrzekłem wyniośle — i ja za nią odpowiadam.

— Ale ja nie jestem pod opieką pana, — odparła pani d'Yves — i dlatego pozwoli pan, że zaczekam aż do powrotu pańskich rodziców.

Rozgniewał mnie ten upór Francuzki, ale szczęściem, nierównie lepiej poszło mi z księdzem Ludwikiem. Poczciwy księżysko, który i tak poprzednio już uczył Hanię, nie tylko że się zgodził na dalsze i obszerniejsze jej kształcenie, ale jeszcze mnie za moją gorliwość pochwalił.

— Widzę, — mówił — że szczerze bierzesz się do spełnienia swego zadania, a jakkolwiek jesteś młodym i dziecko jesteś, ale ci się to pochwala; pamiętaj tylko tak być wytrwałym, jak gorliwym.

I widziałem, że ksiądz był kontent ze mnie. Rola pana domu, jaką sobie nadawałem, bawiła go raczej, niż gniewała. Widział staruszek, że dużo było w tem wszystkiem dziecińtwa, ale powody uczciwe, więc dumny był i cieszył się z tego, że jego posiew, rzucony w moją duszę, nie marniał. Zresztą kochał mnie stary ksiądz bardzo; ja zaś, o ile z początku, za lat zupełnie dziecinnych, bałem się go z całej duszy, o tyle teraz, w miarę jak dochodziłem do lat młodzieńczych, zawojowywałem go coraz bardziej. Miał do mnie słabość, więc pozwolił sobą powodować. Hanię też kochał i rad był los jej, o ile leżało w jego mocy, polepszyć, z jego więc strony nie spotkałem najmniejszego oporu.

Pani d'Yves w gruncie rzeczy miała dobre serce, i również, jakkolwiek trochę na mnie rozgniewana, otoczyła Hanię nie troskliwością. Już to na brak serc kochających nie mogła się sierota uskarżać. Służba nasza poczęła ją traktować inaczej: nie jak koleżankę, ale jak panienkę. Wola najstarszego syna w rodzinie, choćby nawet i dziecka, była u nas bardzo szanowana. Tego wymagał i mój ojciec. Od tej woli służyło prawo apelacji do starszego pana i starszej pani, ale nie wolno było sprzeciwiać się jej bez upoważnienia.

Najstarszemu synowi również nie wolno było mówić inaczej, jak "paniczu", od najmłodszych lat jego.

Służba, równie jak i młodsze rodzeństwo, wdrażane było do szacunku dla najstarszego, a szacunek ten pozostawał potym na całe życie. "Tem stoi rodzina", mawiał mój ojciec, i istotnie, skutkiem tego, dobrowolny, a nie oparty na prawie układ rodzinny, mocą którego najstarszy miał więcej majątku od młodszych, utrzymywał się oddawna. Była to rodzinna tradycja, przechodząca z pokolenia na pokolenie.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

CIEKAWOSTKI

ATOMY

Pewien technik fabryczny wdał się raz w rozmowę z emigrantem, który kiedyś w Polsce ukończył uniwersytet, ale na tułaczce musiał pracować jako robotnik fabryczny. Rozmowa zeszła na "plastyki", na ich produkcje i uczony profesor tłumaczył, że uczeni wykombinowali plastyczne materiały, łącząc różne atomy w odpowiednie "molekuły" i tak dalej...

Technik pokiwał głową, nie powiedział nic, ale później w towarzystwie kolegów wykpił owego uczonego profesora...

— Musi udawać uczonego, bo gada o atomach, a tu przecie wiadomo, że plastyki wymyślono już przed wojną, a te jakieś atomy dopiero podczas wojny!

Nie wiedział nasz technik, że ów profesor stał za cienką ścianką i wszystko słyszał. Machnął ręką — co tu takiemu tłumaczyć! Jeszcze człowieka wyśmieje...

Kto miał słuszność?

Otóż nasz technik pomieszał dwie rzeczy:: atomy i bomby atomowe. Bomby atomowe wymyślono dopiero w czasie ostatniej wojny. Ale atomy? Przecież ci uczeni, co kombinowali jak zrobić bombę atomową, musieli już dawniej coś wiedzieć o atomach, skoro tak gorliwie pracowali nad wymyśleniem nie byle jakiej bomby, ale właśnie atomowej! Przecież budowniczy nie będzie planował domu ceglanego, jeżeli nic nie wie, że istnieje coś takiego, co się nazywa cegła...

Samo słowo ATOM wymyślono jakie 2.300 lat temu. Pierwszy uczony, który mówił o atomach był Grekiem i nazywał się *Demokritos*. I od czasów tego Demokritosa o atomach gadali różni ludzie i na różne sposoby.

Dzisiaj inaczej tłumaczymy atomy, niż to robił tyle setek lat temu Demokritos. Bo on mówił, że wszystko co jest na świecie można dzielić na drobne kawałeczki, na pył, aż się dojdzie do cząstek *niepodzielnych*. Taką niepodzielną cząsteczkę nazwał on *atomem*.

Dzisiaj uczeni wiedzą, że atom, a przynajmniej to co się dzisiaj tym słowem określa, jest złożony z cząsteczek jeszcze mniejszych. Co więcej, w bombie atomowej cała siła wybuchu pochodzi z *rozbijania atomów!*

Dziwna przy tym jedna rzecz: atom jest tak mały, że go pod najsilniejszym mikroskopem nikt nie zobaczy, a uczeni potrafili na różne sposoby wybadać jaki on jest i z czego się składa. Obliczyli też, że inny jest atom żelaza, inny złota, inny ołowiu, inny siarki, a jeszcze inny wodoru, tego najlżejszego ze wszystkich gazów.

I potrafili, zgodnie z tymi obliczeniami wykorzystać atomy najpierw do wyrobu bomb a obecnie wykorzystują go do wielu innych, mniej groźnych celów i użytków.

Atomy opisują nam na różne sposoby specjaliści, których teraz przybywa coraz więcej. Ale i specjaliści jeszcze wszystkiego o atomach nie wiedzą. Dlatego nieustannie prowadzą doświadczenia we wielkich laboratoriach i fabrykach. Są to doświadczenia bardzo kosztowne.

Ale ci specjaliści muszą jednak wiedzieć wiele, skoro potrafili wyprodukować bomby atomowe i wodorowe. Ich przewidywania i domysły muszą być zgodne z prawdą, skoro atomy dadzą się zastosować do różnych rzeczy.

Podobnie jest zresztą z elektrycznością. Kto właściwie wie, co to jest elektryczność? Dzisiaj może wie się już więcej, ale przecie motory elektryczne są w użyciu od wielu lat, kiedy o samej elektryczności nawet specjaliści wiedzieli mało.

KSIĘGARNIA

LIVRARIA PARANÁ LTDA.

Zawiadamia się, że dnia 14 marca została poświęcona i otwarta LIVRARIA PARANÁ LTDA. — przy Rua Dr. Murici 656 (prawie na rogu rua 15 de Novembro). Księgarnią kieruje EUGENIUSZ SZCZECH Wysyłka do Interioru i obsługa na miejscu w języku polskim. Na składzie książki brazylijskie i zagraniczne — materiały szkolne i biurowe.

Dr. C. J. GRABSKI – Adwokat

Edifício Pedro Demeterco

RUA DR. MURICÍ, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206

CURITIBA — PARANÁ

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI – Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

Biuro: Rua 15 de Novembro, 556, 13-te piętro, sala 1305, Telefon 350 — Edifício Lustosa — CURITIBA — PARANÁ

Atrament, Farba do Pieczątek Gumowych i Metalowych; Atrament do piór wiecznych, Guma Arabska są najlepsze i najekonomiczniejsze tylko

MARKI TUCANO

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio, Nr. 987 w Kurytybie, Telefon 3552.

Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakiegobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć naszego wyrobu.

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

ŚLUBNE OBRĄCZKI — WŁASNA FABRYKA.

H. KAMINSKI & CIA.

A PEROLA

BIŻUTERIA, SKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI NAJWIĘKSZY W BÓR W OKULARACH.

OTICA MODERNA

RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 — CURITIBA

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana IRMÃOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 31

Praca Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA: Rua Augusto Ribas, 821

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Juruá 200 w poniedziałki w środy i w piątki od 2 — 9.

Das Fabricas **CIMO**

para o confôrto do seu escritório!

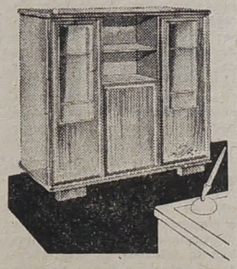

MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.

CURITIBA — PARANÁ

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba

DR. S. FELIX WERPACHOWSKI

Cirurgião-Dentista - Odontopediatra - 20 lat praktyki dentystycznej (Mówi się po polsku). Horário: Das 8,30 às 11,30 à Rua Dez. Westfalen, 285 - 2.º and. - apto. 10 — *anexo ao consultório do Dep. Dr. Thadeo Sobociński.*

Przyjmuje od 14 do 18 godz. i od 19,30 do 22 godz. przy Av. Silva Jardim, 1219 (róg 24 de Maio)

Curitiba —:— Paraná

DR. STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530 (*altos da Farmácia Stelfeld*), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368

CURITIBA — Telefon 4376

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku. *Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinic Medical School and Hospital.* Choroby kiszki odchodowej, Hemoroidy, Fistuły i t. p. Konsultorium: Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935. Rezydencja: Rua Amazonas Marcondes, 954 - Bacacheri telefon 4976.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons.: Praça Tiradentes, 322 Res.: Rua Treze de Maio, 879 Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro, & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Żelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i Zbiorniki na wodę. Koła kamienne "Esmeris" dla pił i zakładu mechanicznego oraz "Lixas" w rolkach dla różnych celów.

RUA DR. MURICÍ, 419

CURITIBA — CAIXA POSTAL, 480 — PARANÁ

CASA PARIS – Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS — Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką. Likwiduje się płaszcze damskie po Cr$ 400,00. MÓWI SIĘ PO POLSKU. PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego wąszego, który był w "Casa do Povo")

DR. E. TEMPSKI – Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781

CURITIBA — PARANÁ

Szkła – Kryształy – Lustra

"DURATEX" — "PYREX"

CVB

CIA. COMERCIAL DE VIDROS DO BRASIL

SZKŁA DO BUDOWLI PO CENACH BARDZO NISKICH.

AV. SILVA JARDIM, 960 - Fone 4243 - Cx Postal 1475

CURITIBA — PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR. EDWARD ŻELAK i FRANCISZEK PROLICO

Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon 2174 — CURITIBA

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.

KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).

Godziny przyjęć: 10,00 do 11,30 i 2-ej do 4-ej.

REZYDENCJA: Rua Pasteur, 435 — CURITIBA

Telefon: 3870

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi

CURITIBA :- MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.

INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Paranaguá, União da Vitória e Colombo.

Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "Reembolso Postal" w jednej z Drogarias Minerva, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

DRUT GŁADKI GALWANIZOWANY

NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH. — SULFAT MIEDZIANY.

Przedstawiciele

TODDY DO BRASIL S.A.

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENEAS 143 — CURITIBA

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — swój do swego!

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.*

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65: — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

Heroína Brasileira!

Faz 25 anos!

Era a tarde do dia 15 de junho de 1931, no lugarejo São Luís, da paróquia Vargem do Cedro (Santa Catarina). Na casa do colono Henrique Berkenbrock trabalhava-se àrduamente na colheita de feijão.

Nêsse dia, o boi "Pintado" tinha fugido do potreiro para as roças. O bravo lavrador, necessitando do animal para o transporte do cereal colhido, mas muito atarefado, manda sua filha de doze anos, Albertina, à procura do animal fujão.

Mete-se ela pelas roças; à certa altura, enxerga o empregado de seu pai, o negro Manuel Palhoça, que estava carregando o carro de bois com o feijão arrançado. Pergunta-lhe se não viu o "Pintado".

— "Sim, responde o negro, tá naquela baixada, lá na capuêra; vá por essa picada í já incontra". E lança para a mocinha um olhar demorado e cobiçoso. Quando ela se afasta, resmunga entre os dentes: — "É hoje ou nunca".

A menina chega à baixada e... nada do animal. De repente... ouve um ruido... olha para trás... vê surgir um vulto negro... De susto, fica imobilizada um momento; o coração lhe palpita violentamente. Compreende a situação... quer fugir, mas a capoeira a impede.

Chega o negro, e convida-a ao pecado.

— Nunca! é a resposta.

Maneco agarra-a para derrubá-la, mas ela se defende com tôdas as fôrças; grita por socôrro; suplica: "Não me judies, não me maltrates". Mas sua voz perde-se na solidão. Lutam corpo a corpo... o negro agarrando-a pelos cabelos, consegue lançá-la por terra. Ela forceja para libertar-se de suas garras; não o conseguindo, prende o vestido entre os joelhos, cruza as pernas e firma os pés entre umas raízes. O negro compreende que não vencerá aquela resistência heróica... Cego de raiva, arranca de um canivete afiado como navalha e passa-o de lado a lado na garganta da jovem. O sangue jorra contra o peito do assassino... Êste, assustado, levanta-se e desaparece entre as sombras do crepúsculo...

Albertina não mais se levantou...

Mas desde então, tem o Brasil esta heroína, que é um luminoso exemplo para a juventude masculina e feminina. É uma voz que, mesmo nêstes tempos em que há tanta lama no mundo, clama bem alto e vigorosamente:

— "A VIRTUDE ACIMA DE TUDO".

ERNESTO UVARANA

OPINIÕES SÔBRE OS POLONÊSES DO PARANÁ

Para maior clareza, solicitamos aos prezados leitores, que verifiquem e confrontem as opiniões sôbre os Polonêses do Paraná, publicadas nas colunas dêste semanário em os números, 11, 15 e 17. E a seguir, publicamos mais um trabalho de nosso leitor B.J.S.

—★—

Nobre grupo étnico polonês e todos vós, lavradores, que de sol a sol derramais suor, lágrimas, e dispendeis a preciosa existência na labuta diária, pelo engrandecimento do Paraná e do Brasil.

* * *

Quando os legionários de Roma combatiam os bárbaros francos e germanos, o centro da Europa, era habitado pelos eslavos, divididos em tribus, uma das quais, localizou-se ao norte, na Pomerânia até ao mar Báltico. Esta parte do velho continente era completamente desconhecida a civilização da época.

No litoral, havia nêstes tempos imemoriais, um tronco dos eslavos, que com o correr do tempo, formaram com outros a nação polonêsa. Nesta faixa litorânea, êles possuíam suas casas feitas de madeira, muitas das quais com andares, gente de elevada cultura, indústrias caseiras bem desenvolvidas. Prova disso são os restos de cerâmica, conservados nos museus hodiernos: era um povo alegre e feliz.

Não eram de índole guerreira, preferindo a vida familiar (patriarcal), dedicando-se ao amanho da terra, sendo proverbial a tranquilidade, não havendo a desconfiança da rapina, porquanto deixavam as casas abertas, e sôbre um banco ou mesa jarro com água e pão, no intuito de o viageiro saciar a fome.

Com o correr dos séculos, sendo uma nação central e não possuindo comércio marítimo (naquela época), não podia desenvolver-se indùstrialmente, e assim auferir lucros mais promissores; tinham que se contentar com o comércio terrestre, lavoura, criações, só a classe da nobreza podia conseguir o dom das letras. Dêste pais, constantemente boicotado e combatido por todos seus vizinhos, defendendo seus direitos de existência, com constância, persistência, lágrimas, vidas e sangue — originaram-se os defensores de algumas nações.

Pois, uma parte dêsses polonêses, atraidos pelas propagandas lançadas, resolveram emigrar para a terra do pau-brasil, afim de procurar uma nova pátria.

No entanto, não foram êles financiados de maneira alguma, quando foram localizados em alguns pontos das grandes extensões territoriais paranaenses.

1.º — porque não havia comunicações suficientes e o govêrno não podia adivinhar, que foram lançados à mercê da sorte;

2.º — em virtude de não existir um plano pré-estabelecido, e falta de compreensão da colonização organizada.

A entrega do quinhão da terra, era o que recebiam para se manterem. As primeiras moradas eram os abrigos sob as árvores frondosas, e o céu estrelado; logo em seguida, surgiram as tôscas moradas de madeira lascada. Êles lutaram e venceram na labuta diária para sobreviverem pela cultura de cereais e a apicultura. Foram titãs, orgulho dos descendentes, que com esforços inauditos salvaram a vida dos velhos e deixaram numerosa prole.

Com os anos mudou o aspecto; organizaram sua habitação, de madeira serrada ou jarquejada com suas próprias mãos, apenas com traçadores e machadinhas. O perfume dos jardins floridos chegava ao olfato do viageiro, e na maior parte das vêzes o mesmo podia saciar-se com suculentas frutas dos pomares.

Com as primeiras vendas de produtos produzidos, trataram de adquirir ferramentas que faltavam, para melhorar a existência.

De maneira alguma podem êstes desbravadores de sertões ser comparados aos que se estabeleceram no vizinho estado do norte, com seus cafézais e canaviais; e aos do sul, com portos, grande pecuária e comércio, puderam fàcilmente transportar seus produtos; com o acúmulo de lucros principiaram as primeiras indústrias — atualmente, orgulho do Brasil e brasileiros.

Nas civilizações antigas, bem como hodiernas, a história nos informa, que tôdas aquelas nações em que os habitantes gostavam de mercadejar, intercambiar seus produtos, chegaram ao apogeu das realizações. No entanto o Paraná que não faz mais do que três decênios que progride, e repousa em duas fontes o surto comercial impressionante, podendo assim os centros de aglomerações humanas apreciar os efeitos: econômico, instrutivo, cultural, comercial e construtivo, dando cada um dos grupos étnicos uma parcela no engrandecimento do Paraná

Quanto aos descendentes dos Polonêses, se alguém disser que não se notam nas cidades, no comércio, etc., poderá ser provado em qualquer cidade do meu conhecimento: Irati, Malet, Curitiba, Ponta Grossa, Castro, Prudentópolis, Guarapuva, Virmond, Laranjeiras do Sul, Cascavel, Fóz do Iguaçú, etc. Nas profissões liberais, comércio e indústria, existem pessoas e firmas de renome e elevado conceito; apenas, a verdade fria e imparcial, é, que o elemento polonês, não adota o sistema de propaganda.

Em certas zonas, o sistema rudimentar e destruidor das matas e capoeiras, com a queima, vulgarmente adotado, não é culpa de qualquer dos grupos étnicos, porquanto adotaram o exemplo dos que há mais tempo aqui hatibavam. E quanto às maneiras, muitas vêzes parecem menos urbanas aos que chegam das capitais, e, entram em contacto com o povo; o lavrador está ocupado com os afazeres da lavoura, ao contrário dos que passam anos e anos nos bancos escolares, sociedades e clubes, onde adquirem as maneiras polidas. Qualquer pessoa culta que passe muitos anos no meio dos incultos, vai perdendo os maneiras adquiridas.

Fazendo-se uma comparação razoável do grupo étnico polonês, verificamos, englobadamente, que tiveram um grande progresso em todos os setores: agrícola, (lavoura mecanizada), comércio (atacado e importação), cultural (bacharéis em diversas ciências do conhecimento humano), industrial (pequenos empreendimentos), não podendo de maneira alguma ser menosprezado seu avanço progressista e as realizações alcançadas. Não podemos julgar as populações humanas ùnicamente pelo que elas são; e sim, observar, estudar e verificar as condições e meio em que se acham.

Finalizando, sintetizo:

1.º — Os polonêses são bons agricultores, e na maior parte das colônias; em lugar de joices e jósforos, possuem seus arados, grades, carpideiras ou cultivadeiras, e já muitos, máquinas motorizadas.

2.º — Sob o ponto de vista religioso, baluarte da moral; verifica-se que construiram uma infinidade de belas igrejas; ponto principal de reuniões dos colonos.

3.º — Na parte cultural:

a) — até o ano de 1938, organizaram algumas centenas de sociedades culturais, agrícolas, instrutivas e escolares. Comportando o Paraná quase 200 escolas financiadas pelos mesmos.

b) — Os descendentes dos polonêses, nas mais remotas paragens, na maioria possuem em suas casas janelas envidraçadas, com certas mobílias, rodeados de jardim e pomar.

c) — Muitos dos filhos de colonos, já possuem estudos superiores; centenas dêles ocupam lugares destacados na indústria e comércio; na maioria das vêzes são honestos, merecendo crédito. Quanto à questão de patriotismo, defenderam a bandeira brasileira, nos campos de batalha da Europa, tombando como bravos. Estamos no princípio: precisamos estar ao par que para o Brasil, emigraram 99 por cento analfabetos, durante a ocupação da Polônia; e assim mesmo levantaram suas escolas, para instruir seus filhos.

B.J.S.

O BRASIL EM 5 MINUTOS

★ GREVES ESTUDANTIS

Há dias que aumentaram os preços dos coletivos. Acontece que os estudantes cariocas ficaram muito descontentes com tal aumento. Fizeram uma greve geral no Rio, quebrando mais ou menos 60 bondes. Todavia, foram mal sucedidos, acabando por apanhar boa surra de borracha... e para vingar-se de tal insucesso, em muitos estados os estudantes fizeram greves. Curitiba participou. Desde sexta-feira última, em muitas escolas superiores os alunos não compareceram às aulas.

★ LEMBRAM-SE DOS POLONESES

O pintor Murillo Dias, procedente de São Paulo, fez por alguns dias, uma exposição de quadros e painéis (pinturas feitas a fogo, em cerâmica) no Instituto de Música e Belas Artes do Paraná. Entre os painéis, achava-se um de tamanho regular, representando a luta de Ursus com o touro. (Como os leitores devem saber esta cena foi descrita pelo nosso imortal romancista Henrique Sienkiewicz). É para nós, polonêses, um orgulho poder referir que um pintor brasileiro reproduziu em cerâmica a cena do famoso "Quo Vadis?"

★ TRIGO GAUCHO

Quando lemos o Jornal do Dia de Pôrto Alegre, freqüentemente encontramos notícias referentes ao trigo. Em geral, pode-se dizer, que há muito trigo que não pode ser vendido. Parece que a causa disto, foi a extraordinária safra do ano findo. Para que não suceda o mesmo, muitos dos triticultores vão semear muito menos do que no ano passado.

★ RIO GRANDE DO SUL PELO BRASIL

O Estado gaucho é um dos mais ativos do Brasil. Comunica-se que vai ser instalada naquele estado uma fábrica de enxofre. Isto terá uma boa repercussão em tôda a Nação. Além disso especialistas estão fazendo pesquisas de urânio (matéria prima para a bomba atômica).

★ CONTRABANDO NO NORDESTE

Notícias provindas de Piauí, dizem que a zona está sendo visitado por helicópteros americanos. Segundo a mesma notícia os helicópteros têm a sua base num navio, do qual saem em direção da costa. A finalidade dos helicópteros, não é outra senão conseguir minerais atômicos, por meio de contrabando.

★ VOLTA REDONDA AUMENTA

Segundo um acôrdo firmado há dias com o Banco de Exportação e Importação de Washington, Volta Redonda terá à sua disposição um empréstimo de 35 milhões de dólares. Tal soma destina-se para melhorar a produção de ferro nacional.

Bravo, Ipiranga!

—★—

Grandiosa festa realizou-se, domingo, 20 de maio na Matriz de N.S. da Conceição, na cidade de Ipiranga. Tudo foi bem organizado pelo Revmo. Pe. Vigário Francisco S. Soczek. Não apareceu gente de longe devido o grande frio daquele dia.

As 8 horas foi rezada a Santa Missa na intenção dos paroquianos. As 10 horas, o povo em procissão solene dirigiu-se à Igreja de Santo Antônio, na mesma cidade. Alí, terminadas as solenidades, tiveram início os festejos externos: ótimo churrasco, cafèzinho quente a qualquer instante, leilão desde o almôço até a tarde, etc..

Tudo correu às mil maravilhas. Ao escurecer, todos, contentes, dirigiram-se para suas casas. Depois de alguns dias, verificou-se que a renda foi de Cr$ 14.156,00, livre de tôda a despesa. A comissão agradece a todos que de qualquer maneira cooperaram para o bom êxito da festa.

J.S.

NAS SEARAS DA IGREJA

★ *CAVALHEIROS DE SÃO SEBASTIÃO*

Como já temos escrito por estas páginas D. Helder Câmara Arcebispo — Auxiliar do Rio está trabalhando incansàvelmente para melhorar a situação dos "Favelados". Para êste fim está construindo casas, onde possam morrar. Aos jovens proporciona jogos próprios e dignos. "Dom Helder" é conhecido por todos como o "padre Helmi". Entre as últimas novidades que acabam de surgir sob a direção do "padre Helmi" são as três "ordens" nas favelas: 1) — Cavalheiros de São Sebastião, para homens; 2) — Legionárias de São Jorge e 3) — A Ordem dos Meninos. Publicaremos aos poucos os interessantes "mandamentos" das ordens. Hoje daremos os "mandamentos" dos Cavalheiros de São Sebastião:

1) — Palavra de homem é uma só.

2) — Ajudar o vizinho não é favor.

3) — Bater em mulher é covardia.

4) — Sem exemplo não se educa.

5) — Homem que é homem não bebe até perder a cabeça.

6) — Jôgo só futebol (isto é feito para que se evitem os jogos de azar).

7) — Difícil não é mandar com os outros, é mandar com si próprio.

8) — Comunismo não resolve.

9) — Quero meu direito, mas cumpro minha obrigação.

10) — Sem Deus eu não sou nada.

Sem dúvida os "mandamentos" ou regras são feitas para os homens das Favelas do Rio, todavia muitas delas, poderiam e deveriam ser observadas por nós.

★ *CRUZADA NOSSA SENHORA APARECIDA*

A Cruzada de Passo Fundo, sob o nome Nossa Senhora Aparecida está ganhado apoios consideráveis. A dita campanha tem por fim fornecer abrigo digno de homens aos habitantes dos "ranchos", que vivem em maior parte nos barrabaldes.

★ *SEMANA RURALISTA EM CURITIBA*

Segundo um comunicado da Cúria Metropolitana desta Capital, em fevereiro vindouro terá lugar a Semana Ruralista de Curitiba.

Prof. JULIO MOREIRA (C. d. 2)

POLSKA BIBLIOGRAFIA PARANY

—★—

DLACZEGO NALEŻY WIERZYĆ W BOGA? Krzysztof Mieroszewski. (Apologja). str. 93. Kurytyba, Drukarnia "Gazety Polskiej w Brazylji", 1913.

PORQUE SE DEVE CRER EM DEUS? Cristóvão Mieroszewski. (Apologética). 93 p. Curitiba, Tipografia da "Gazeta Polonesa no Brasil", 1913.

DO PARANY. Kazimierz Warchałowski. (Praca ogłoszona w "Przewodniku" tegoż autora). str. 52. Kraków, Nakładem uatora, 1903.

AO PARANÁ. Casemiro Warchalowski. (Trabalho publicado juntamente com "Przewodnik" do mesmo autor). 52 p. Cracóvia, Edição do autor, 1903.

DRUGA KSIĄŻKA — Dla młodzieży polskiej w Brazylji. str. 112. Kurytyba, Drukiem i nakładem redakcji "Gazety Polskiej w Brazylji", 1914.

Idem, idem. II wydanie. str. 112. Kurytyba, Drukiem i nakładem redakcji "Gazety Polskiej w Brazylji", 1921.

SEGUNDO LIVRO — Para a mocidade polonesa no Brasil. 112 p. Curitiba, Edição e tipografia da redação da "Gazeta Polonesa no Brasil", 1914.

Idem, idem. II edição. 112 p. Curitiba, "Gazeta Polonesa no Brasil", 1921.

DRUGA KSIĄŻKA DO CZYTANIA. S.S. Dla szkół polskich w Brazylji. Wydawnictwo książek szkolnych dla Brazylji. str. 122. Kurytyba, Drukarnia "Księgarnii Polskiej", 1918.

Idem, idem. Wydanie drugie. str. 122. Kurytyba, B. Dergint & S-ka, 1921.

SEGUNDO LIVRO DE LEITURA. S. S. Para as escolas polonesas no Brasil. Edição "Livros Escolares para o Brasil". 122 p. Curitiba, Tipografia da "Livraria Polonesa", 1918.

Idem, idem. Segunda edição. 122 p. Curitiba, B. Dergint & Cia., 1921.

ECHA Z BRAZYLJI. Piotr Sieciński. str' 52. Kurytyba, 1910 (Dopisek: Brak wszelkiej daty i miejsca edycji. Okładka posiada na czwartej stronie mała podobiznę katedry kurytybskiej wraz z krzyżem południa. Prawdopodobnie dziełko to wyszło z pod prasy przed r. 1910 a drukowało się u Cezara Szulca w Kurytybie).

ECOS DO BRASIL. Pedro Siecinski. 25 p. Curitiba, 1910.

ELEMENTARZ DLA POLSKICH SZKÓŁ W BRAZYLJI, W JĘZYKU POLSKIM I PORTUGALSKIM. Hieronim Durski. Użyteczny także dla każdego Polaka nowo-przybyłego tu do tego kraju i chcącego się zapoznać z mową krajową. str. 116. Poznań, Nakładem Karola Szulca w Kurytybie, państwo Paraná w Brazylji, 1893.

CARTILHA PARA AS ESCOLAS POLONESAS NO BRASIL, EM LÍNGUA POLONESA E PORTUGUESA. Jerozymo Durski. Útil também para cada novo imigrante polonês para o Brasil que deseja conhecer a língua dêste pais. 116 p. Poznan. Tipografia Carlos Schulz, Curitiba, Estado do Paraná no Brasil, 1893.

ELEMENTARZ — Dla młodzieży polskiej Brazylji. (1.ª edição). str. 64. Kurytyba, Drukiem i nakładem redakcji "Gazety Polskiej w Brazylji", 1915.

CARTILHA. Para a juventude polonesa no Brasil. (1.ª edição). 64 p. Curitiba, Editora e tipografia da redação da "Gazeta Polonesa no Brasil", 1915.

ELEMENTARZ. Pierwsza książka dla szkół polskich w Brazylji. (Wydanie drugie). srt. 64. Kurytyba, Drukiem i nakładem "Gazety Polskiej w Brazylji", 1924.

CARTILHA. Primeiro livro para as escolas polonesas no Brasil. (2.ª edição). 64 p. Curitiba, Tipografia da "Gazeta Polonesa no Brasil", 1924.

ELEMENTARZ. Wydawnictwo Książek Szkolnych dla Brazylji. Część I. Kurytyba.

CARTILHA. Editora de Livros Poloneses no Brasil. Tomo I. Curitiba.

ELEMENTARZ. Drugie wydanie. str. 58. Kurytyba, Drukiem i nakładem "Księgarni Polskiej" — B. Dergint & S-ka, 1921.

CARTILHA. Segunda edição. 58 p. Curitiba, Editora e Tipografia da "Livraria Polonesa" — B. Dergint & Cia., 1921.

ELEMENTARZ POLSKI I POLSKO-BRAZYLIJSKI. Do użytku szkolnego i domowego. Kurytyba, Cezar Schulz.

CARTILHA POLONESA E POLONO-BRASILEIRA — Para o uso escolar e doméstico. Curitiba, Cezar Schulz.

ELEMENTARZ. Konstanty Lech. Dla dzieci polskich w Brazylji. Wydanie VIII-me. str. 94. Kurytyba, Nakładem "Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Polksich w Brazylji", 1939.

CARTILHA. Constante Lech. Para as crianças polonesas no Brasil. Edição VIII.ª 94 p. Curitiba, Editora "Associação dos Professores das Escolas Polonesas no Brasil", 1936.

GRAMATYKA JĘZYKA PORTUGALSKIEGO. Ks. Józef Joachim Góral. Z ćwiczeniami dla szkół i samouków. Wydawnictwo "Oświaty" Nr. 17. Wydanie drugie przerobione i powiększone. str. 240. Kurytyba, "Lud", 1931.

GRAMÁTICA DA LÍNGUA PORTUGUESA. Padre José Joaquim Góral. Com exercicios para as escolas e para os auto-didatas. Edição "Oświata" n. 17. 2.ª edição reformada e aumentada. 240 p. Curitiba, "Lud", 1931.

(Ciąg dalszy nastąpi)